Nr. 81 We Lwowie Sroda dnia 22 Marca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje się we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam. 52. rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Po rozprawie budżetowej.

Lwów 21. marca.

Nareszcie doczekał się dr. Steinbach uchwalenia ustawy finansowej. Zaledwie po raz drugi stosowano w tym roku sumaryczne postępowanie do rozpraw budżetowych, a już się przekonano, że system skróconych rozpraw budżetowych nie zawsze jest w stanie przyspieszyć załatwienie budżetu. W roku bieżącym trwały one dłużej, aniżeli kiedykolwiek i mimo, że pierwotnie istniał zamiar ukończenia obrad budżetowych przed Nowym rokiem — rozprawy rozpoczęły się w listopadzie roku ubiegłego — celem umożliwienia regularnej kalendarzowej administracji budżetowej, okazała się w tym roku aż dwa razy potrzeba uchwalania prowizorjów budżetowych.

Przyczyn złego — bo bądź co bądź, jest to przecież anomalją — szukać należy w samym systemie prowadzenia obrad. Jeżeli mimo generalnej dyskusji, poprzedzającej rozprawy budżetowej, która jak wiadomo, jest w Przedlitawji ściśle polityczną i wcale prawie nie dotyczy budżetu, prowadzi się następnie przy każdym prawie tytule i rozdziale na nowo dyskusję generalną, rozumie się na temat polityczny, toż nic dziwnego, że rozprawa musi przybrać olbrzymie rozmiary, mimo, że się w tej rozprawie tak mało mówi o budżecie i o finansach.

A byłoby przecież może rzeczą wskazaną, dotknąć czasami i tego tematu. Cyfry budżetu austrjackiego zasługują na to, aby im choć odrobinę poświęcić uwagi. Przypatrując się tym kolosalnym rubrykom liczbowym, a zwłaszcza cyfrom końcowym o dochodach i wydatkach, przychodzą mimowoli na myśl czasy przed stworzeniem dualizmu i mimowoli nasuwa się chęć porównania tych okresów. Przed rokiem 1867 budżet obu połów monarchji wynosił około 400 miljonów zł., dzisiaj po ćwierćwiekowem istnieniu dualizmu, wynoszą dochody przedlitawskie 612 miljonów, wydatki 610 miljonów, a gdy Węgry wydatkują także około 400 miljonów zł., więc budżet monarchji austro-węgierskiej wynosi nie mniej jak, tysiąc miljonów zł. Jest to istotnie cyfra imponująca, a wzrost wydatności podatkowej, o której się przedtem nikomu ani nie śniło. Możnaby przeciw temu zarzucić że wraz z wydatnością podatkową wzrosła także siła podatkowa ludności. Gdyby istotnie tak było, gdyby naprawdę dobrobyt równie był wzrastał z wydatkami państwowemi, gdyby ludy jeno z nadwyżki swych sił były pokrywały potrzeby i wydatki państwa! Tak jednak nie jest. Choć rozwój ekonomiczny zwiększył siły kapitału, to przecież Austrja i Węgry znajdują się w położeniu człowieka, który żyć musi z kapitałów i którego przyszłość groźnemi jest okryta chmurami. Nie godzi się zapominać o tem, czego w ostatnich dwudziestupięciu latach w Austro-Węgrzech nie opodatkowano począwszy od chleba robotnika, do lampki naftowej biednego rzemieślnika, który przy jej blasku pracuje dla — państwa. Zarobek pieniężny wzmógł się, ale wartość pieniądza spadła, podczas gdy ceny środków do życia bardziej wzrosły, aniżeli płaca za pracę. Bilans handlowy monarchji nie dotrzymuje kroku wydatkom państwowym, a monarchja austrjacko-węgierska nie stoi z pewnością na wyżynie innych wielkich mocarstw europejskich, które sobie mogą pozwolić na zbytek w wydatkach państwowych.

Takie i tym podobne rozważania powinne się budzić u reprezentacji ludowej, powołanej do pieczy nietylko nad potrzebami państwa, ale także nad potrzebami ludów, to państwo tworzących, której zdaniem starać się o to, by ciężar podatkowy i siła podatkowa były do siebie w pewnym normalnym stosunku. Nikt naturalnie nie myśli o ukrócaniu pracy parlamentu, ale od listopada roku ubiegłego laboruje on nad budżetem państwowym, a przecież z preliminarza rządowego nie skreślono ani centa, bo w ogóle o budżecie, jako o takim, prawie nie mówiono. Zdawaćby się wobec tego mogło, że gdy o budżecie i jego kolosalnych cyfrach nie mówiono, gdy całą uwagę poświęcono polityce, że przynajmniej na tem polu coś mądrego i coś pożytecznego zdziałano. Byłaby to sroga pomyłka. Nie zdziałano nic takiego, coby ze stanowiska narodowego i politycznego szczególnie zasługiwało na uwagę. Jeżeliby się zaś ktoś koniecznie chciał dowiedzieć, dla czego i po co więc rozprawy budżetowe tak długo trwały, musielibyśmy odpowiedzieć, że wina spada w pierwszym rzędzie — na hrabiego Taaffe'go. Sklejona przezeń większość rozpadła się w toku dyskusji budżetowej — przypominamy epizod księcia Schwarzenberga — trzeba więc było przerwać rozprawy i zabrać się do łataniny. Udała się ona jakoś. Trójnożna większość znowu istnieje, ale nie ma najmniejszej gwarancji, że ona przy najbliższej sposobności znowu się rozleci. Pracować z taką większością nie można, ani taka większość sama pracować nie może.

W sprawie kolei podolskiej.

Za dni kilka ma przyjść do urzeczywistnienia w radzie państwa projekt trasy kolei, łączącej miasto Tarnopol z południową stroną granicą Galicji — kolei, mającej doniosłe znaczenie, prócz strategicznego, także pod względem ekonomicznym dla całego Podola.

W sprawie tej, tak doniosłej dla tamtejszych mieszkańców, wniesiono w ostatnich czasach do Wydziału krajowego memorjał, podpisany przez 13 gmin, 8 obszarów dworskich i 122 stron interesowanych. Petenci proszą o częściową zmianę projektowanej trasy, a motywują swą prośbę mniej więcej następującą:

Rozsiane licznie na szlaku Tarnopol Husiatyn miasteczka podolskie mają w pierwszej linji korzystać z nowej drogi żelaznej; to też przy projekcie trasy koniecznem jest, by uwzględniono je miarowo, bez pominięcia któregokolwiek z ognisk handlu i przemysłu. Tymczasem na przestrzeni Tarnopol-Trembowla projekt trasy znacznie wymija miasteczka Mikulińce i Strusów, natomiast prowadzi przez małe wsie Ostrów i Proszowę i oddala się od Mikuliniec i Strusowa o 5 kilometrów. Przestrzeń ta odległości na pozór może i nie wielka, zdoła w razie przyjęcia takiego projektu osłabić doniosłe ruch handlowy i przemysłowy, stworzony przez rzeczone miasteczka i okoliczne wsie od dawnych czasów, bo miasteczko Mikulińce, liczące do 5.000 mieszkańców, nadzwyczaj handlowe, położeniem swojem, przywilejami królewskiemi jeszcze z czasów Rzeczypospolitej polskiej, wyrobiło sobie zcentralizowanie handlu z całej okolicy, tradycyjnie się utrzymującego w całej swej pełni. Lecz nie chodzi tu o interes dwu miasteczek, lecz o sprawy szmatu kraju i okolicy, obdarzonej znamienitą glebą, jak i rozległemi lasami.

Same dobra Mikulińce (hr. Reya) posiadają zwyż 2 000 morgów lasu, przeważnie dębowego z drzewostanem towarowym zagranicznym. Przed kilku laty zawarła firma Orban & Mersier w Liege układ z zarządem dóbr Mikulińce, w skutku którego to układu w ciągu trzech lat ubiegłych dostawiono do stacji Tarnopol zwyż 2.000 wagonów materjału dębowego. Dalej zebrane na podstawie urzędowych dochodzeń cyfry eksportu i importu samego miasteczka Mikulińce dają w cetnarach metrycznych poważną cyfrę 438.100.

Otóż cała taka okolica wraz z miasteczkami Mikulińcami i Strussowem ma być w planie trasy z niewytłumaczonych przyczyn zupełnie pominiętą na korzyść nie innych ogniw handlu, lecz zwykłych, słabych pod względem produkcji gospodarczej wsi kilku.

Gdy była projektowaną i budowaną kolej transwersalna w Galicji, starano się, nawet ze szkodą materjalną w budowie, połączyć wszystkie małe miasteczka, nie pomijając nawet najmniej handlowych. Dlatego też obecnie, jako na czasie, podnosimy ten motyw, że i przy budowie kolei podolskiej należy mieć na oku wszystkie, chociaż drobne siedziby handlu w naszym kraju i choćby z ofiarami łączyć je linią żelazną z głównemi tętnicami ruchu ekonomicznego. Handel ten drobny należy podtrzymać, należy mu pomódz w dalszym rozwoju, a nie zabijać, a w każdym razie nie osłabiać przez omijanie jego siedzib. Acz to interes może pozornie mały, lokalny, nie należy szczędzić ofiar, ni trudu na obronę zagrożonej pod względem ekonomicznym tej części naszego kraju, bo tylko ogólny w najdrobniejszych zakątkach, najmniejszych nawet miasteczkach dobrobyt zdoła stworzyć w całości rozwój nasz materjalny na polu handlu i przemysłu. Powiat ten, liczący 18 000 mieszkańców, musiałby upaść zupełnie pod względem ekonomicznym, gdyby przez nadzwyczajne, o kilka kilometrów oddalenie trasy i dworców nie dano mu sposobności, by brał i nadal udział w już ułatwionym ruchu handlowym. Dotychczas znaczny wywóz z Mikuliniec i okolicy, musi się odbywać drogą wozową 19 kilometrową do Tarnopola. tem gorzej by zaś ucierpiał, gdyby miał się odbywać do stacji t. zw. Biała karczma (w styczniu podaliśmy mapkę tej trasy) oddalonej od Mikuliniec i Strussowa o 5 kilometrów, bo najpierw towar zdążałby na południe od tych miasteczek do tak daleko oddalonej stacji kolei podolskiej, a dopiero stąd do Tarnopola, gdy przeciwnie w razie poprowadzenia trasy tuż obok Mikuliniec i Strussowa, miałby do przejścia drogę znacznie krótszą i mniej dla producentów kosztowną. Skutkiem zaś dalej takiego podwójnego transportu, cena samej produkcji musiałaby się zwiększyć — co nie należy do postępowych zadań ekonomji.

Również w razie tak znacznego oddalenia dworca kolei podolskiej od tych dwu miasteczek ucierpiałby zupełnie przewóz osób ze Strussowa i Mikuliniec ku Tarnopolowi, a ruch w tym kierunku z powodu znacznych stosunków handlowych i przemysłowych jest nadzwyczaj ożywiony.

Dziś z musu posługują się mieszkańcy tego powiatu podwodami, lecz niestety musieliby oni i nadal posługiwać się tą zacofaną komunikacją, jeżeliby, jak projektują, dworzec oddalono od miasteczek Mikuliniec, Strussowa o 5 kilometrów, zaś od Trembowli nawet o 4 kilometry, a to jedynie dlatego, że według projekta ma iść kolej po lewym brzegu Seretu dziwacznie wygiętym łukiem, przez kilka wsi istotnie bez żadnego znaczenia ekonomicznego. Prócz tych względów przemawia jeszcze jeden ważny za tem, by trasę przeprowadzono prawym brzegiem Seretu, tuż obok Mikuliniec, a dalej w równej linji ku Strussowowi i Trembowli. Oto o jeden kilometr od Mikuliniec położoną jest Konopkówka, dziś nieco zapomniana, a przed kilkunastu laty znane miejsce kąpielowe o bardzo skutecznych i silnych zdrojach siarczanych. Dziś zakład ten, dzięki zamierzonej zupełnej rekonstrukcji przez właścicielkę hr. Reyową stanąłby napowrót w rzędzie pierwszych naszych zdrojowisk, lecz tylko wówczas, gdyby komunikacja dla chorych była ułatwioną z Tarnopola. A stać się to może jedynie przez nie zbytnie oddalenie drogi żelaznej, a więc przez poprowadzenie projektowanej trasy prawym brzegiem Seretu i ustawienie dworca między Mikulińcami a Konopkówką.

Pomijając zaś nawet interesy samych Mikuliniec, podnieść należy, że miasteczko Strussów posiada młyn walcowy, przerabiający rocznie 80.000 cetn. metr., nadto trzy wielkie gorzelnie i kamieniołom z większą przyszłością, aniżeli sławne kamieniołomy trembowelskie, przeto znów oddalenie tak znaczne ruty kolejowej nie może się przyczynić do podniesienia rozbudzonego handlu i przemysłu.

Agitacje rosyjskie.

Nowa Reforma omawiając emigracyjny proces tarnopolski, zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Gdyby nasi włościanie wędrówkę rozpoczęli byli na przednówku, lub przy końcu zimy, kiedy głód w chacie najbardziej dokucza, gdyby wychodźctwo było miało miejsce w roku ogólnego nieurodzaju lub strasznej klęski elementarnej, na przykład w czasie pamiętnego głodu przed kilku laty, kiedy konie puszczano samopas, nie mogąc patrzeć się na chwiejące z głodu zwierzę, którego nikt nawet nie chciał brać za darmo — gdy wtenczas zrozpaczony włościanin jeden i drugi rzucił ojcowiznę i poszedł, jak to mówią, „w świat za oczy“ szukać lepszej doli, nie jedno dałoby się wytłumaczyć. Ale rok ubiegły należy do lat średnio urodzajnych i klęsk elementarnych nie było — to jedno, a powtóre, lud ruszył ze swych chat i zagonów wówczas, kiedy, jak to wyżej zaznaczyliśmy, w stodołach był chleb nowy i ziemniaki na polu jeszcze nie wykopane. W wytłumaczeniu tej właśnie kwestji leży punkt zasadniczy całej emigracji, tu treść, a z niej płynąca nauka na przyszłość, która oby jak najrychlej otworzyła oczy tym wszystkim, którzy nie chcą widzieć, albo udają, iż nie widzą kreciej, a bez przerwy, a z całem przekonaniem prowadzonej pracy, skierowanej na zgubę ruskiego narodu, ku podkopaniu silnych podstaw rozwoju narodowego, jakie w zaborze austrjackim gorliwą pracą, poświęceniem, ofiarą krwi i mienia zdobyli sobie Polacy i Rusini; a wreszcie w celu zaburzenia ogólnego spokoju, dzięki któremu ludy, w skład monarchji austrjackiej wchodzące, sił żywotnych nabierają do życia pożytecznego dla siebie i ogółu ludzkiego społeczeństwa.

Wszakże rzecz naturalna, że dreszcze przejmują carat, gdy patrzy na coraz potężniejszy rozwój narodowy ludów Przedlitawji, zdobywany co prawda walką ciągłą i wytrwałą, gorliwą pracą, ale mimo to groźny dla państwa, rządzonego samowolą i despotyzmem.

Duch bowiem wolności konstytucyjnej i cywilizacji zachodu prędzej czy później owionąć musi miljonowe masy, pod berłem caratu żyjące.

Rozumie to dobrze carat, obawia się tego despotyczna Rosja, a to właśnie niebezpieczeństwo zaszczepiania ducha konstytucyjnych swobód i praw człowieka zagraża z Austrji, a przedewszystkiem z tej części Polski, która się znajduje pod panowaniem Habsburgów. Nie mogąc zatem w inny sposób, to przynajmniej skrycie, potajemnie wichrzy Moskwa w Galicji, znalazłszy bardzo podatny grunt i serdeczne poparcie wśród nigdy niezadowolonego i wiecznie niespokojnego i nienasyconego w swych żądzach żywiołu ruskiego, grupującego się pod nazwą obozu moskalofilskiego.

Gdy więc w roku ubiegłym rozeszła się wieść, że cesarz Franciszek Józef zamierza zjechać do Galicji i przez kilka dni zabawić swobodnie, bez trwogi i obaw, bez żandarmskich rot i bez tajnych agentów, na ziemi polskiej, wśród znanych z gościnności ludów polskiego i ruskiego — carat zadrżał z gniewu i postanowił za wszelką cenę przeszkodzić podróży cesarza do Galicji, a przynajmniej obniżyć jej znaczenie. Na niepraktykowany dotąd wpada pomysł. Wywołać lud z kraju, niech ucieka z zagonów ojczystych wtenczas, kiedy jego panujący do niego w gościnę zawitać zamierza. Pomysł, godny autorów skrytobójczych mordestw w Bułgarji i zaburzeń nieustannych wśród ludów bałkańskiego półwyspu, po części się udał, włościanie dali się zbałamucić, wyszli do Rosji — co dalej się stało, wiadomo.

Z początku nie chciano wierzyć, aby sprężyną agitacji emigracyjnej był carat — dzisiaj, to rzecz pewna, nie ulegająca kwestji. Czas ją wyświetlił, potwierdziły zeznania tych, którzy z Rosji powrócili, wykazał dosadnie prokurator w akcie oskarżenia w tarnopelskim procesie emigracyjnym.

I to odpowiedź na drugie pytanie, dlaczego ruch wychodźczy wszczął się w porze, kiedy tego najmniej się można było spodziewać i nie było przyczyn ekonomicznych, w dzisiejszych warunkach i czasach emigracje wywołujących.

Że Rosja pracuje w Galicji nieustannie i bez skutku, wskazywaliśmy niejednokrotnie i dzisiaj znowu jako Polacy ze stanowiska narodowego, jako obywatele państwa z poczucia obywatelskiego, a wreszcie z obowiązku dziennikarskiego zwracamy uwagę władz rządowych centralnych i krajowych na grożące w przyszłości niebezpieczeństwo nam Polakom w pierwszej linji, a bezpośrednio po nas wszystkim ludom monarchji, ze strony tych, którzy niczego się nie lękają, dla których nic nie ma wstrętnego, u których etyczna zasada usprawiedliwia nawet morderstwo i skrytobójstwo, jeżeli przezeń dopiąć się ma zamierzonego celu.“

„Legalne panowanie.“

Nowoje Wremja poświęca rocznicy drugiego rozbioru szczery, z rosyjskiego stanowiska pisany, dosyć rozumny artykuł. Podług p. Suworina, przyłączenie, czyli jak on się wyraża odzyskanie południowo zachodniego kraju (Wołynia, Podola i Ukrainy) nie dało oczekiwanych rezultatów głównie dlatego, że nie wszystko odzyskano, a mianowicie trzeba jeszcze zabrać Haliczczyznę. Oprócz tego rząd rosyjski, dla wynarodowienia np. Wołynia, musiał się oprzeć na cudzych żywiołach, na niemieckiej i czeskiej kolonizacji, bodaj czy nie niebezpieczniejszej dla russkich, niźli sami Polacy, bo górującej nad ruską ludnością kulturą i umysłowym rozwojem, i stanowiącej zwartą i solidarną masę. Nareszcie (dla jakich przyczyn, tego p. Suworin nie mówi) natychmiastowym wynikiem carskiego gospodarstwa okazało się rozprzestrzenienie sztundyzmu między Rusinami i starowierstwa (czegośmy dotychczas nie wiedzieli) między białoruską ludnością. Rzecz bardzo prosta, że jak tylko rząd carski zaczął podburzać włościan, odebrawszy im zarazem kościół narodowy ruski, oni muszą sobie szukać gdzieindziej religijnego duchowego oparcia, bo tego, ma się rozumieć, u prawosławnego popa nie znajdą, tem bardziej, że samo ruskie i białoruskie duchowieństwo przyjęło szyzmę tylko dla chleba, i żadnego przywiązania do rządowej cerkwi nie okazuje.

Takim sposobem — pisze *Now. Wrem* — chociaż odzyskanie Rusi skutkiem drugiego rozbioru Polski zniweczyło możliwość cudzego, legalnego panowania w russkich prowincjach, ale ciągłe odgłosy w tych krajach polskich dążeń 1863 roku i przepełnienie Podola i Wołynia cudzoziemcami (Niemcami i Czechami) nie łączących się duchowo z resztą Rosji, pokazuje, że na wypadek nowych, mogących się zdarzyć wypadków, stara rosyjska spuścizna potrzebuje jeszcze ciągłego wewnętrznego czuwania i nieustającej obrony. Innemi słowami Rosja przez całe stulecie nic na Rusi i na Litwie dla siebie nie zrobiła, nie potrafiła nawet osłabić dążeń 1863 roku, a pracowała tylko dla żydów i innych wrogów, do których p. Suwerin zalicza także oprawosławionych Czechów. Zapisujemy to szczere wynurzenie się petersburgskiej gazety nie tylko dla własnej otuchy, ale dla nauki słowiańskich sprzymierzeńców prawosławnego caratu.

Korespondencje.

Kraków 20. marca.

(Z zakulisowych tematów. — Nieporozumienie między p. Zygmuntem Cieszkowskim a artystą-malarzem p. Kotowskim. — Pozew do sądu. — Ukaranie doraźne malarza przez dyrekcję Tow. sztuk pięknych. — Nowy dziennik: „Naród“. — Głos prof. Jordana. — Mecenasi „Naroda“.)

(*elf.*) Dzisiejszy *Czas* przyniósł dwa echa z zakulisowych tematów. Są to drobne artykuły kronikarskie. Szczególniej jednego z nich nie zrozumie nikt poza Krakowem, nie zrozumie na razie nikt niewtajemniczony. Delikatna to zresztą sprawa. Można ją już dziś dyskretnie odsłonić, skoro czynniki bezpośrednio interesowane postanowiły ją oddać na drogę sądową, więc uczynić jawną.

Niedawno omawiano w Krakowie szczegóły zajścia na wystawie sztuk pięknych między p.

---

68)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Gargasse zbliżył się do Le Bela, i rzekł do niego szeptem: — A teraz zabierz się do tego, co kazałem zrobić.

— Idę — odrzekł Le Bel.

Na korytarzu zbliżył się do Marzetti'ego, który szedł pod rękę z Kudewiczem.

— Obywatele — rzekł — dotąd milczałem i słuchałem tylko w czasie waszych narad. Nie miałem śmiałości odezwać się, a to tem bardziej, że Gargasse wprowadził mnie do waszego towarzystwa, i że byłem prawie zawsze innego zdania, jak Gargasse. Ale teraz nie mogę się już powstrzymać od tego, abym z wami nie pomówił szczerze i abym wam nie wyznał mojego oburzenia z tego powodu, że ten człowiek, przez małoduszność swoją, naraża sprawę naszą na klęskę prawie niezawodną. Bo cóż się z nami stanie, jeżeli nie chwycimy dzisiejszej, tak wybornej sposobności?

Marzetti spojrzał na Le Bela bystrym i badawczym wzrokiem. Towarzysz jego Kudewicz, młody jeszcze i przystojny szatyn o małym wąsiku i hiszpańskiej bródce, wyciągnął natomiast serdecznie obie ręce ku Le Belowi i zawołał:

— Jak tylko cię zobaczyłem, chłopcze, podobałeś mi się i myślałem, że ten ideolog i temporyzator Gargasse nie wielkiej pociechy dochowa się z ciebie. Rad jestem z twojej szczerości, rad jestem, że my, ludzie czynu pozyskamy wspólnika przekonań inteligentnego. Jest to dziwną fatalnością natury ludzkiej, że ludzie ci nawet, którzy chcą obalić na świecie wszelką niewolę i wszelki despotyzm, sami lezą zaraz pod jarzmo jakiegoś despoty. Ten Gargasse stał się u nas istnym carem, i nim potrafimy oswobodzić społeczeństwo, musimy najpierw samych siebie uwolnić od jego przewagi.

— Tak jest — odparł Le Bel. — Przypatrzyłem się z bliska jego dyktaturze, i środki, których używa dla utrzymania tej dyktatury, oburzają mnie do żywego; przed niczem się nie cofnie, ani nawet przed skrytobójstwem. Ma własne więzienie stanu. Kto tego nie widział na własne oczy, tenby temu nie wierzył.

— A czy może wiele obcowałeś z Gargassem? — spytał się Marzetti, mówiąc po francusku bardzo płynnie, ale z silnym akcentem włoskim.

— Dosyć obcowałem z nim, aby go poznać i jego znienawidzić jako istnego tyrana.

— Chodź-że z nami do naszej kawiarni. Tam można sobie dobrze podjeść, mimo oblężenia, i tam opowiesz nam może ciekawe rzeczy o sprawkach tego człowieka, który, jak mnie się zdaje, chciałby być Robespierem przyszłej socjalnej rewolucji.

Tak się zawiązała bliższa znajomość, której Le Bel szukał z rozkazu Gargasse'a, a może na Gargasse'a zgubę. Trzej znajomi wyszli szybkim krokiem z labiryntu ubogich ulic, prowadząc z sobą rozmowę o rzeczach obojętnych, i wyszli na mniej wprawdzie świetną, ale zawsze już dostatnią część bulwarów paryskich. Le Bel od miesiąca nie wychylał się z przedmieścia świętego Antoniego, i teraz zrobiło mu się niemiło. Obawiał się, aby kogoś niepożądanego nie spotkał, aby nie został poznanym i uwięzionym, jako zabójca Hektora Morian. Było mu jednak fizycznie bardzo przyjemnie gdy się znalazł na porządnej, świetnej prawie ulicy.

Weszli do dobrej traktyjerni, i tam w osobnym gabineciku zaczęli półgłosem poważniejszą rozmowę. Marzetti wypytywał się bardzo wiele o Gargasse'a. Le Bel mógł o nim powiedzieć to tylko, co się tyczyło jego własnej osoby; a tego powiedzieć nie śmiał, a to tem bardziej, że nie znał Kudewicza, i że mógł przypuszczać, iż Kudewicz był szpiegiem nastawionym przez Gargasse'a. Chciał się przytem wydać Marzettiemu szczerym i wylanym. Wykłamywał się tedy jak mógł, wygadując ogólnikowo na tego władcę przedmieścia świętego Antoniego, i opowiadając o tem, jak go poznał.

Rola Le Bela byłaby się jednak stała trudną, wobec nieustannych pytań, któremi go Marzetti obsypywał, gdyby zjawienie się czwartej osoby nie było wyratowało Le Bela z kłopotu. Weszła młoda białogłowa, sądząc po wytwornym stroju rzekłbym: dama. Była to jasna, a jednak rudawa, hoża blondynka, o orlim nosie, mniej więcej dwudziestoletnia, w siwej fularowej, spacerowej tualecie. Nic nie było dziwnego w tem, że się zjawiła, bo kawiarnia była bardzo porządna, jedna z tych, do których przyzwoite kobiety także zachodzą. Przywitała się serdecznie z Marzettim, uprzejmie z Kudewiczem, a Marzetti przedstawił jej Le Bela, pod przybranem jego nazwiskiem Espargette. Strój robotniczy Le Bela odbijał się dziwnie od eleganckiego otoczenia, a strój ten żenował go tedy raz w dwójnasób, odkąd się znalazł w sąsiedztwie pięknej damy. Wkrótce jednak był przekonanym, że to dama z pół światka, i przyjaciółka Marzettiego. Marzetti nazywał ją bowiem po imieniu; Rozyno, a Kudewicz tytułował ją: panną Rozyną. Rozmawiała migotliwie, świetnie na pozór, a w istocie bez treści, jak to umieją niektóre damy paryskiego półświatka. Mówiono o wszystkiem i o niczem, a zapatrywano się na oblężenie Paryża, jako na ciekawe widowisko. Kudewicz wpadał tylko od czasu do czasu słowo z jakąś ultrarewolucyjną radomontadą a Marzetti przesadzał wtedy jeszcze paradoksa Kudewicza w taki sposób, że Le Bel nie mógł się ustrzedz od wrażenia, iż Włoch żartuje sobie nietylko z zapalczywego Polaka, ale niemniej z całej teorji humanistycznej, z całego ruchu socjalistycznego i że tego wszystkiego na serjo nie bierze. Ale pocóż pozostał wtedy w Paryżu pomiędzy zwolennikami społecznego przewrotu, nawet w czasie oblężenia? Takich się rzeczy nie robi dla ekscentryczności, dla politycznego sportu.

Podano szampan; krew się rozgrzała i jakieś różowe obłoczki zaczęły zasłaniać umysły i wywoływać słowa. Nikt nie był pijanym, ale wszyscy byli rozochoceni. Le Bel nabył zaraz tylko większej świadomości tego, po co tu przyszedł, i obserwował. Nie było wątpliwości, że Marzetti kochał się naprawdę w pannie Rozynie, zapewne nie jakąś głębszą miłością, mogącą wpłynąć na tok jego życia, ale tem uczuciem, które miewa intelektualny i sentymentalny smakosz dla kwiatu, który zrywa. Patrzał na nią z tą rozkoszą, z którą znawca spogląda na pięknego konia, piękny posąg, albo piękny obraz i prowadził rozmowę na poły czułą, a na poły żartobliwą, drocząc się czasem niby, a wyprowadzając ją czasem na to, że mówiła rzeczy ładnie. Jednak Włoch nie przekroczył na chwilę granic dobrego smaku, rozmawiał estetycznie, wcale nie nadobłocznie, ale tak, że jego rozmowa przypominała odbłyski porannej zorzy na kroplach rosy, przystrajających płatki pełnej róży. Co najwięcej, dotknął czasem ukradkiem drobniutkiej rączki Rozyny, która zresztą nie zdjęła rękawiczek.

Kudewicz zapalał się coraz bardziej dla sprawy uciskanej ludzkości. Różnił się przytem od innych komunistów tem, że przypisywał wielką wagę kwestjom właściwej polityki, zasadzie narodowości i przyszłemu rozgraniczeniu państw Europy.

— Czemużby — woła — nie mieli robotnicy Paryża chwycić pochodni, mającej przyświecać całej ludzkości? Teraz chwila po temu, kiedy Francja walczy z jednem z tych państw poczwarnych, stworzonych przez dyplomacje i przez samowolę dynastów, które niczego nie przedstawiają, nikomu nie są drogie; teraz, albo nigdy można rozpocząć bój, w którym się naprawi wszystkie od razu krzywdy, wszystkie nadużycia!..

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Kotowskim a p. Zygmuntem Cieszkowskim; pierwszy jest artystą-malarzem, drugi sekretarzem zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Obaj od dawna mieli coś „na pieńku"; jedna kropla przy zdarzonej sposobności doprowadzić mogła do wybuchu. Sposobność się znalazła, wybuch nastąpił. Pewnego dnia p. Kotowski znalazł się na wystawie i spotkał się z p. Cieszkowskim. Nie bardzo serdecznie nawiązali z sobą rozmowę, a gdy p. Kotowski chciał wyjść drzwiami od ul. św. Jana, nieprzeznaczonemi dla publiczności, zabronił mu p. Cieszkowski i podobno zagroził interwencją stróża. Jeżeli to nie było taktownem, to niemniej nietaktownem było czynne wystąpienie p. Kotowskiego i znieważenie przez niego p. Cieszkowskiego.

Zaniosło się więc na pojedynek i on miał załatwić przykry epizod. Policja nie dopuściła do pojedynku i otoczyła obie osoby dozorem policyjnym, a wskutek tego dozoru p. Kotowski opuścił Kraków. Zdawać się, że na razie sprawa honorowego załatwienia jest odroczona. Tymczasem w rzecz całą weszła także dyrekcja towarzystwa i zajmowała się nią na jednem z posiedzeń. Zapewne, miała prawo rozpatrzeć sprawę i przyczynić się do jej zadowalającego rozwikłania. Zaczęła ją wyrzucać w ten sposób, że uchwaliła nie przyjmować na wystawę prac p. Kotowskiego. Za pozwoleniem — panowie dyrektorzy! — nie pochwalam bynajmniej postąpienia p. Kotowskiego, ale zgodzić się z waszym wyrokiem niepodobna! Jakto, dlatego, że zaszedł przykry epizod między panami Cieszkowskim i Kotowskim, ma cierpieć na tem sztuka i społeczeństwo, ma być pozbawione możności oglądania dobrej pracy polskiego artysty ze względu na jego nazwisko? Gdyby nawet malarz skazanym był na galery, szanowni panowie, to nie byłoby to racją wyrzucania jego pracy dobrej z galerji wystawy. Jesteśmy akcjonarjuszami i nieporozumienie między p. Cieszkowskim, a p. Kotowskim, nic nas nie obchodzi; mamy prawo domagać się, aby na wystawie były dobre dzieła polskiego pędzla, a jeżeli są takie, nie wolno ich dyrekcji z żadnych względów, pod żadnemi pozorami wykluczać.

Uchwała dyrekcji, niezgodna zupełnie z interesami wystawy polskiej i ze względu na drobny osobisty epizod, wykluczająca dzieła sztuki z przed ocen publiczności, uchwała taka nawet na bruku krakowskim, nie znalazła uznania i pochwały. Nasunęła ona jeszcze raz myśl, oddawna panującą, że niezbędną jest pewna reforma w wyborze władz i zarządu towarzystwa, który się dotąd sam wybiera. Złej administracji zarzucać nie można, ale ostatnie dowodzą, że w tem państwie jest coś zepsutego, lub zanadto się zasiedziało; że nie są przecież pozbawione podstawy głosy artystów, którzy mówią o rozwielmożnionym systemie protekcji i protekcyjnych sympatji; że zasłużony wprawdzie i gorliwy sekretarz p. Cieszkowski ma swoje uprzedzenia w dodatnim i ujemnym kierunku co do malarzy, że wystawę uważa poniekąd za swoje państwo.

Uchwała wykluczenia obrazów Kotowskiego z pewną wstydliwością nie została publikowana. Rozumieć i pojąć można wstydliwość, wstrzymującą dyrekcję od ogłoszenia uchwały. Widocznie sama dyrekcja nie pragnie się nią pochwalić. Skoro miała odwagę uchwalić ją, niechże ma odwagę ogłosić ją także przed walnem zgromadzeniem członków, które ma za dni kilka nastąpić, by usłyszeć dobrze zasłużone w tym razie podziękowanie. Drugą uchwałę ogłosiła dyrekcja, więc ją widocznie poczytuje za wyrządzającą moralną przysługę p. Cieszkowskiemu. Ja — przyznam się — wolałbym podziękować za taką przysługę. Uchwała ta brzmi: „Dyrekcja wnosi skargę do prokuratorji państwa przeciwko p. Damazemu Kotowskiemu o napad, dokonany we własnym jej lokalu i na osobie jednego z jej członków". To wyrażenie „jednego z jej członków" jest kluczowe, bo na niem opiera się cała istota, cały ciężar prawny skargi i cały błąd skargi. Musi ona być oddalona, gdyż zasada prawa zna tylko skargę bezpośrednio skrzywdzonego, albo obrażonego, gdy idzie o osoby fizyczne. Dyrekcja, jako taka, może zawierać układy z artystami i spełniać statutem przekazane zadania, ale nie może wnosić od siebie zbiorowej skargi sądowej z tego powodu, że jeden z jej członków został czynnie obrażony. Tu musi już ustąpić indywidualizacja niezbędna osób fizycznych, jak indywidualną była obraza czynna. Mogła dyrekcja wnieść chyba doniesienie do prokuratorji państwa, ale o tem nie trzeba było głosić. Wystarczyło opublikować wyrok. Tu było wskazane proste wyjście. Jeżeli już innego wyjścia skrzywdzony p. Cieszkowski nie miał, to przysługiwało mu prawo wniesienia osobistej skargi, a wskutek niej po rozpatrzeniu przez sąd uzyskałby w każdym razie należyty wyrok bez wmięszania się dyrekcji. I do tej uchwały było lepiej nie przyznawać się wcale.

To jedna sprawa. Teraz słów parę o innej. Od dni kilku plakaty oznajmiają miastu, że od dnia 1. kwietnia rozpocznie wychodzić w Krakowie nowy dziennik pt. *Naród*. Ogólnie opinja w mieście przypisywała powstanie tego organu zasłużonemu prof. dr. Jordanowi i wiązała z tem kombinacje, daleko sięgające, mianowicie przypisywała czcigodnemu opiekunowi młodzieży, zamiar zdobycia krzesła prezydenta miasta. Profesor dr. Jordan otrzymywał listy, w których ofiarowano mu współpracownictwo, powieści dla nowego organu itd. Doszło do tego, iż jedna z osób, mających pracować w administracji nowego dziennika, zgłosiła się do profesora z prośbą o zwolnienie jej od złożenia kaucji. Dalej milczeć już nie mógł prof. Jordan i przytoczone wyżej okoliczności skłoniły go do publicznego ogłoszenia w dzisiejszym *Czasie*, iż ani mu przez myśl nie przeszło, zakładać nowy dziennik, lub brać w wydawnictwie jakiegokolwiek udział. Są inni podobno mecenasi nowego organu; słyszałem o pp. Starachowiczu, doktorze medycyny, dentyście, i o p. Babireckim. O obydwóch nic więcej nad nazwiska powiedzieć nie umiem; podobno obaj pragną odegrać rolę polityczną i zakładają dziennik. Pyszny wątek do komedji — bodaj czy już nie napisany. Nie mogąc na razie nic więcej powiedzieć, zaczekać muszę do pojawienia się nowego organu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sroda 22 marca.

W „Czytelni dla kobiet" o godz. 6. wieczorem pogadanka treści historycznej.

Teatr: „Już go nam", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Czwartek 23 marca.

Posiedzenie rady miejskiej o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

W sali „Frohsinnu" o godz. 7½, przedstawienie amatorskie, urządzone staraniem klubu pocztowego.

Teatr: „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach Henryka Jareckiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Nekrologja. Alojzja Auchmanówna, córka kontrolora kolei północnej, przeżywszy lat 22, zmarła w Krakowie. — Małgorzata z Kondziałkowskich Szałkowska, przeżywszy lat 91, zmarła w Krakowie. — Leontyna z Lipeckich Soretowa, żona nauczyciela, zmarła w Zbarażu, w 32 r. życia. — Ks. Marceli Sydon Sleczkowski, szambelan i prałat papieski, proboszcz w Majdanie Kolbuszowskim, członek c. k. Towarz. rolniczego w Krakowie, były członek rady powiatowej w Tarnobrzegu, zmarł w Majdanie d. 20. bm.

Kalendarz. Środa (22.): Oktawiana. Wschód słońca o godzinie 6. minut 7, zachód o godzinie 6. minut 7.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce, drople i pardwy, tudzież ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalend rybacki. Przez cały marzec nie wolno łowić raka samca i samicy, raz od 16. boleni i głowacice. Ryby złowione muszą mieć przepisaną miarę. W dnie stosownie przy łagodniejszej temperaturze między godziną 9. a 10. z rana i 2. a 3. po południu można łapać na wędkę: pstrągi, łososie, karpie, płotki, czerwonki i babki.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek 23. bm. z następującym porządkiem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Rekursy w sprawach policyjno-budowniczych; losowanie przysięgłych; podanie Fejesa i Dybusa i innych w sprawie wyborów ściślejszych do rady miejskiej; podanie rady szkolnej okręg. o sprawienie przyborów gimnastycznych dla szkół ludowych.

Wielki koncert z programem, który ułożony jest stosownie do obecnej pory wielkopostnej, urządza w niedzielę o godz. 6 wieczorem zaszczytnie znany kapelmistrz 30. pp. Karol Roll. Orkiestra 30. pp. wykona utwory Rossini'ego, Chopina, Bacha, Sołtysa, Gluck'a, Hayden'a i Gounod'a. Publiczność nasza niewątpliwie szczelnie zapełni salę, gdyż program jest niezwykle interesujący. Szczegółowy program podamy później.

Wiadomości djecezjalne. Gr. kat. djecezja przemyska Prezenty otrzymali księża: Andrzej Borysiewicz na Drohojów, w dekanacie przemyskim i Dymitr Kapko na Łużek dolny — Ksiądz Juljan Pasławski, paroch w Niklowicach, obchodził 50-letni jubileusz kapłański. — Administratorem parafji w Laszkach zawiązanych w dekanacie komarniańskim, mianowany został ks. Michał Kuźmak, w Zameczku zaś w dekanacie żółkiewskim ksiądz Sylwester Kizina. — Zastępcą profesora teologji w gr. kat. seminarjum duch. w Przemyślu, mianowany został ks. dr. Michał Ludkiewicz.

Wydział towarzystwa dziennikarzy polskich przesłał z powodu śmierci śp. Józefa Szpińskiego na ręce synowej zmarłego pismo kondolencyjne, w którem wyraża głęboko odczuty żal z powodu tej bolesnej straty, jaka dotknęła cały nasz naród, jak również serdeczny hołd dla Jego pamięci.

Jubileusz służbowy. W tutejszym krajowym zakładzie karnym dla mężczyzn odbyła się d. 1. bm. bardzo sympatyczna uroczystość. Dnia tego obchodził dyrektor tegoż zakładu p. Piotr Macukiewicz 40 letni jubileusz swojej gorliwej i nieskazitelnej służby, podczas której swoją wyrozumiałością, dobrocią, łagodnością charakteru i nadzwyczajnie ujmującem obchodzeniem się tak z kolegami, jakoteż z podwładnymi zdołał sobie zjednać szacunek i ogólne poważanie. W dniu jubileuszu wprowadzono szanownego jubilata do jego pięknie kwiatami udekorowanego biura, gdzie mu urzędnicy zakładu ze starszym dyrektorem p. Hołdasiewiczem na czele, jakoteż dozorcy więźniów w odpowiednich przemówieniach złożyli serdeczne życzenia, ofiarując cenne i piękne upominki. Następnie składali jubilatowi życzenia radca dworu Zdański, urzędnicy sądowi, jakoteż bardzo liczne koło znajomych i przyjaciół, czczących niezwykłe osobiste jego zalety. Wieczorem tegoż dnia zgromadzili się gratulanci w domu jubilata na przyjacielską ucztę która podsycana serdeczną gościnnością gospodarstwa, do późnej nocy się przeciągnęła i najmilsze wrażenie wśród obecnych pozostawiła. W tych dniach zaś urządziło liczne koło przyjaciół w hotelu Breitmajera bankiet na cześć jubilata i w licznych toastach życzono jubilatowi, aby jeszcze długie lata pracował z pożytkiem na swem stanowisku.

Ze sportu. P. Feliks Scazighino pozbył Pitypalaty za 8000 zł p. Sonenbergowi z Rosji Nadto toczą się rokowania o nabycie Weisheita, Voloser i Sladerocka. Za te trzy konie dają 34 000 zł.

Zdziczenie młodzieży ruskiej. Pod tym tytułem ruski miesięcznik *Prawda* umieścił artykuł godny uwagi ze względu na swą smutną, a oburzającą zarazem treść. Artykuł ten przedrukował w całości w swych łamach organ narodowców *Diło*. Przytaczamy go w streszczeniu tylko.

Autor artykułu ubolewa słusznie nad wielu objawami „zgnilizny" i „rozstroju moralnego" pomiędzy pewną częścią młodzieży ruskiej w Galicji i upatruje w tem owoce wychowania tejże młodzieży przez instytucje i towarzystwa moskalofilskie, jak „Dom Narodnyj", „Stauropigja", „Akademiczeskij Krużok" i „Bukowina" we Wiedniu, które wszystkie dążą do tego, aby z Rusinów zrobić renegatów, zapierających się własnej narodowści, gardzących nią cynicznie i szukających chluby we wrzekomem należeniu do wspólnego pnia z „Matuszką Rossiją".

Ten smutny stan rzeczy autor ilustruje następującemi faktami:

Zeszłego roku uczeń gimnazjum niemieckiego we Lwowie, Mogilnicki, (potomek znanego ruskiego poety), narysowawszy w klasie na tablicy portret Szewczenki, plunął mu w samą twarz w obecności kolegów, zebranych w komplecie na egzorcie niedzielnej i zachęcał ich cynicznemi słowy, aby uczynili to samo, co też wszyscy nie omieszkali spełnić.

Takiego samego bezwstydnego czynu, który gdzieindziej bluźnierczym nazwanoby niezawodnie, dopuścili się bursacy „Stauropigji". Przyszedłszy do swych kolegów, synów pewnego księdza ruskiego, w których mieszkaniu znajdował się portret Szewczenki, opluwali obraz i skłuli go scyzorykami, wskutek czego ów ksiądz zabronił im dalszego wstępu do swego domu.

Również zeszłego roku ośmielił się uczeń L. z VIII. klasy gimnazjum niemieckiego we Lwowie, wychowany w atmosferze „Domu Narodnego" i „Stauropigji", wypisać nauczycielowi języka ruskiego, zamiast zadania, najcyniczniejsze obelgi na Szewczenkę i piśmiennictwo ruskie, tak, że władze szkolne uznały za konieczne wydalić go za to z gimnazjum.

Ściany w klasie, w których odbywa się nauka języka ruskiego w temże gimnazjum lwowskiem, przed rozpoczęciem lekcyj tejże nauki pokrywają się zawsze napisami: „Precz ze zdechłą Ukrainą!" „Niech żyje Rosja!" „Niech żyje nasz batiuszka car!" i t. d. Podobne napisy widzieć można także i na zewnętrznych ścianach szkoły, w podwórzu.

Nareszcie do objawów tego samego rodzaju autor artykułu zalicza także usiłowania członków lwowskiego „Akademiczeskawo Krużka", oraz „Bukowiny" we Wiedniu, mówienia i pisania tylko po rosyjsku, a usiłowania te dochodzą do tego stopnia, że ci panowie, jeżeli kto odzywa się do nich w ich ojczystym, ruskim języku, odpowiadają po rosyjsku: „*nie panimaju*" (nie rozumiem), manifestując w ten sposób jawne odstępstwo od swej narodowości na rzecz krainy „Sybiru i knuta".

Za prawdziwość wszystkich tych faktów *Prawda* ręczy uroczyście, wskazując na źródło zebranych przez siebie wiadomości.

Wybór uzupełniający jednego posła na Sejm krajowy z kurji gmin wiejskich powiatu brzozowskiego rozpisany został na dzień 19. kwietnia b. r.

Z Towarzystwa św. Salomei. Dochód brutto z rautu odbytego d. 5. bm., wynosi 1343 zł. Wydatki 256 zł. Czysty więc dochód 1087 zł. Kwota ta została rozdzieloną między 3 oddziały, z których każdy znaczną liczbę wdów i sierót wspiera. Ciężka tegoroczna zima spowodowała znacznie większe wydatki niż zeszłoroczna; przytem liczba biednych, potrzebujących koniecznie wsparcia, wzrosła w tym roku. Pomimo więc tak świetnego dochodu z rautu, stosunki materjalne naszego Towarzystwa nie świetnie się przedstawiają; kwota ta bowiem wystarczy zaledwie na 3 miesiące.

Towarzystwo spełnia miły obowiązek, wyrażając najszczersze podziękowanie przedewszystkiem p. Harasimowiczowi i p. Młodnickim za układanie obrazów, również i wszystkim panom i paniom, którzy brali udział w obrazach; przytem zaznacza fakt, świadczący o godnej naśladowania chęci służenia dobrej sprawie. Panie z kół wojskowych, bawiące czasowo tylko we Lwowie, z całą gotowością wzięły udział w przedstawieniu obrazów. Dziękujemy również pp. Dzirytównie i Skalskiemu za deklamację i monologi, p. pułkownikowi Metzgerowi za udzielenie bezpłatnej muzyki, p. Kleinowi za piwo, p. Kaczyńskiemu i Wolińskiemu za kwiaty, jakoteż wszystkim, którzy bądź to obecnością swoją, bądź zasileniem bufetu przyczynili się do tak świetnego rezultatu. *Zarząd centralny Tow. św. Salomei.*

Z izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych, któremu przewodniczy radca Spędakowski, rozpoczęła się wczoraj rozprawa karna przeciw Stanisławowi Jankowskiemu i Annie Nemec. Prokuratorja państwa oskarża Jankowskiego o zbrodnię z § 106 u. k. przez sfałszowanie jedno-reńskowych not państwowych, zaś Nemecową o dostarczanie środków do tej fabrykacji i rozpowszechnianie tych sfałszowanych not.

W śledztwie obwinieni przyznali się do czynu; przy rewizji domowej znaleziono wiele materjałów do fałszowania: ołówków, papieru, chemikaljów itd. Jankowski fabrykował falsyfikaty, odbijając je od dobrych guldenów, których mu dostarczała Nemecowa. Rozprawa przedstawia o tyle interes, że obwiniony przy rozpoczęciu rozprawy zaczął się przechadzać po sali i nie dawał odpowiedzi na żadne pytanie, wskutek czego obrońca stawia wniosek odroczenia rozprawy, gdyż obwiniony Jankowski robi wrażenie człowieka umysłowo chorego.

Przewodniczący zarządził przesłuchanie straży więziennej, która potwierdza, że obwiniony wczoraj jeszcze był zupełnie zdrów, a nawet rano przed rozprawą przytomnie mówił.

Prokurator Giżowski twierdzi, że obwiniony gra komedię. Trybunał uchwalił wezwać dwu psychiatrów.

Temperatura. Barometr opada. Srednia temperatura w tym czasie była — 4·7°C., najwyższa — 1·5°C., najniższa — 7·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby podniesie się do — 2°C, niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90 proc.; opad śnieg nieznaczny, zresztą pogodnie.

Wiedeński Rotszyld poszedł między prelegentów i fotografów. Towarzystwo amatorów fotografów nadzwyczaj się rozszerza we Wiedniu. Na wycieczkach spotyka się mnóstwo mężczyzn, nawet kobiety, dźwigające skrzyneczkę z aparatami. Rotszyld uprawia z zapałem ten sport i miał o nim prelekcję. Przedstawił, że sport ten jest bardzo trudny, jeżeli fotografja ma mieć prawdziwą wartość. Wartość ta jest rodzaju dwojakiego; albo artystyczna, kosztem podobieństwa osiągnięta wtedy fotografje są obrazami, czy ludzi, czy przyrody; albo też fotografji wartość polega na podobieństwie, kosztem artystycznego układu, oświetlenia itp. Doskonałość polega na skombinowaniu obu tych zadań, do czego amatorzy po długich doświadczeniach zaledwo rzadko dochodzą. Do doskonałości potrzebnem jest retuszowanie, którego jest wiele rodzajów, a wymagają artystycznej biegłości. Nie można się obejść bez używania kompasu Decoudun, który pozwala wybrać względnie najlepsze oświetlenie. Prelegent rozwodził się nad szczegółami, przytaczał ułożone przez siebie algebraiczne formułki i pokazywał zdjęcia pigmentowe, według systemu londyńskiej „Autotype Company". Wykład ten będzie drukowany w *Photographische Rundschau*. W każdym razie amatorowie robią srogą konkurencję fotografom, bo wchodzi w modę fotografowanie przyjaciół, przyjaciółek, ich mieszkań, piesków i kotów.

Na sposoby biorą się. Jakiś korzennik z Belleville'u wywiesił w oknie swojego sklepu, że każdy, kto kupi odrazu za 40 fr. towaru, ma prawo do dwóch bezpłatnych lekcyj muzyki od jego żony. Także zachęta.

Majstersztyk zegarowy, jaki w dzisiejszych czasach mało gdzie próbowanoby wykonać, opisują dzienniki pruskie. W Schweningen znajduje się to arcydzieło, wykonane na długie, długie lata, bo aż na 111 wieków, wedle naszej rachuby, oznaczać ma czas ta maszyna, licząc za pomocą odpowiednich figur, w liczbie 70, godziny, dnie, miesiące i lata. O godzinie 5. rano otwiera się brama tego zegaru, mającego kształt zamku i przechodzą różni robotnicy, śpiewający pieśń poranną; o godzinie 7. wieczór wychodzi trębacz i żegna dzień hejnałem; o godzinie 10. daje się słyszeć pieśń wieczorna, o północy wychodzi śmierć! Przy uderzeniu każdej godziny występuje inna dekokracja i figury, zastosowana do pory dnia lub nocy.

Patrjarcha. W Berdyczowie do szpitala żydowskiego przybył niedawno pacjent niezwykły, a jest nim stróż Abram Izraelski, liczący 114 lat. Pomimo takiego wieku, starzec zachował doskonale wzrok, słuch i pamięć. Zajmującym jest przebieg jego życia. Pierwszy raz ożenił się, mając lat 60 i po 10 letniem pożyciu małżeńskiem rozwiódł się z żoną. W 84 roku życia wstąpił w powtórny związek małżeński z dziewczyną 17 letnią i doczekał się potomstwa, z którego pozostało przy życiu 5 dzieci. Staruszek czuł się obrażonym o to, że mu na tablicy wypisano 114 lat, gdy on sobie liczy tylko 113 wiosen. Stan zdrowia tego starca względnie jest zadowalający, gdyż właściwą chorobę stanowi jedynie uwiąd schyłkowy.

Nie fenomen, ale rzeczywistość. Otrzymujemy następujący list z prośbą o pomieszczenie: Szanowny korespondent z miasta skarży się na żołnierza, jadącego konno przez Wały Gubernatorskie, który go mało nie roztratował. Niech się pocieszy; bywa niejednokroć jeszcze gorzej. Ja na przykład, któremu los kazał mieszkać aż na ulicy Pijarów i to w dodatku koło koszar wojskowych, o mało nie zostałem w biały dzień stratowany przez cały pułk piechoty, wraz z muzyką, sztandarem i wszelkiemi przynależytościami.

Nie wiem, komu to zawdzięczyć, faktem jest jednak, że za najlżejszym deszczem można się tam utopić w błocie, a przejście do najbliższego chodnika koło szpitala, możliwem jest jedynie po wąskiej ścieżce, biegnącej wzdłuż parteru, po której dwu ludzi zaledwie przejść może.

Otóż onegdaj rankiem podobało się dowodzącemu „übungsmarschem" prowadzić tą ścieżką cały pułk „gęsiego". Kto nie brał udziału w tej operacji wojennej, a napotkany został na ścieżce, musiał czemprędzej skakać w sam środek błota ulicy, lub też przyprasować się całkiem płasko do parkanu i przeczekać, aż przedefiluje cały pułk piechoty. Dzięki temu fortelowi, wyszedłem tedy możliwie bez szwanku, to jest skończyło się na kilku lekkich kontuzjach i starciach.

Powiedzże szanowny korespondencie, czy nie należy ci raczej nademną, niż nad sobą ubolewać?

Szczęśliwy mieszkaniec ulicy Pijarów.

W łączności z tą jeremiadą podajemy jeszcze następującą wiadomość z Kołomyi:

„I u nas wojskowość zaczyna się nudzić, to też podobnie jak w Jarosławiu, urządza rozmaite „kawałki", z tą jednak różnicą, że za cel obrała sobie nie studentów, lecz żydów.

Wczorajszego wieczora (dnia 18. b. m.) przechadzał się pewien oficer i potrącił stojącego gnuśnie na trotuarze żyda, a kiedy ten zaczął się stawiać i odgrażać, nie użył wprawdzie szabli, ale kilkoma uderzeniami szpicruty przeciął mu facjatę i upuścił trochę szlachetnej krwi semickiej. Żyd narobił ogromnego rajwachu, w jednej chwili powstał tumult, żydzi jak mrowie obstąpili oficera i kto wie, co by się było stało z odważnym synem Marsa, gdyby nie interwencja pewnego urzędnika sądowego i sprowadzenie patroli wojskowej przez drugiego oficera Żydzi, jak zwykle poszukują swego prawa na drodze sądowej".

Na pomnik Fredry daje w przyszłym tygodniu przedstawienie teatr p. Kwiecińskiego w Stanisławowie.

Na walnem zgromadzeniu Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, odbytem w dniu 19. bm. wybrany został sekretarzem Stojowski Józef, zast. sekretarza Slimakowski Marjan, skarbnikiem Calderoni Juljusz. Do wydziału z grona członków samoistnych wybrani zostali: pp. Bardasz Ferdynand, Chrząstowski Piotr, Gudiens Antoni, Winiarz Ludwik, Wrześniowski Zygmunt, Zacharyasiewicz Walery; jako zastępcy: Christianus Karol, Gebhard Edward. Z grona członków pomocników: Bażant Władysław, Dekański Ludwik, Eminowicz Stanisław, Hess Franciszek, Klecan Bronisław, Langner Jan, Łuszczyszyn Józef, Stein Józef Szydłowski Stanisław, Żubik Roman; jako zastępcy; Chładek Franciszek, Doryk Michał, Pawłowski Jan, Piątkowski Stanisław, Schayer Eugenjusz.

(*m*) **Uroczysty wieczór** ku uczczeniu pamięci Teofila Lenartowicza urządziło w dniu 19. bm., w wielkiej sali „Sokoła" ruchliwe „Koło gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych lwowskich". Program, ułożony bardzo umiejętnie, wykonany został w całości bardzo dobrze. Obchód zagaił radca szkolny p. Bolesław Baranowski stosownem przemówieniem, poczem nastąpiły produkcje muzykalno-deklamacyjne. Spiewy choralne (chór damski i chór mięszany) nagrodzono hucznemi oklaskami. Na fortepianie grała pani H. W. Na pochlebną wzmiankę zasługuje śpiew panny Józefy Suchaniewicz. Odśpiewała ona z uczuciem piosnkę Dobrzyńskiego pt. „Rozmowa ze słowikiem" (słowa Lenartowicza). Oklaskami nagrodzono także śpiew p. Lewickiego (ucznia prof. Wysockiego), którego głos tenorowy,

---

18)

POPY I POPADIE

M. PORADOWSKIEJ.

Tłumaczone z francuskiego

(Ciąg dalszy).

Była już przy drzwiach, zwróciła się do rodziców smutna i milcząca. Twarz jej pokrywała przerażająca bladość, machinalnie wzięła klucze, które jej podano i wyszła z pokoju.

Taka oziębłość ze strony rodziców wzburzyła ją. Wyszła na podwórze z próżnią w głowie i rozpaczą w sercu. Gdy posypała zwykłe porcje dla drobiu, opanował ją niezwykły wstręt do powrotu do probostwa, do zwykłych, codziennych zajęć i potrzeba nabrania nowego hartu duszy w ukajającym cieniu małej cerkwi. Przebiegła cichaczem sad, przecisnęła się pomiędzy kolumny krzaków agrestu, uginających się pod masą owocu i otworzywszy drzwi małej kaplicy — uklękła. — „O Matko Boska — szeptała — daj, bym się poddała. Daj mi siłę posłuszeństwa, oddal odemnie pokusy i daj żebym mogła nie myśleć o Janku."

Twarz jej pałała, ukryła ją w drobne ręce: — O Matko Boska zrób cud! Zmiłuj się nad biednem stworzeniem, które umie tylko cierpieć, słuchać i milczeć! — Opadła ciężko na ławkę, a łzy płynęły bez przerwy z cichem łkaniem

Wysoko na ołtarzu, zaledwie oświeconym paroma ciemnemi świeczkami, Madonna w dużym obrazie, ozdobiona mnóstwem sznurów korali na szyi, patrzała na nią dużemi, niespokojnemi oczami. Drzwi skrzypnęły nagle — Bini zdawało się, że słyszy ciche stąpanie za sobą. Zadrżała i obtarłszy prędko ślad łez z oczu, ujrzała w półcieniu kaplicy niewyraźny cień postaci, nieśmiało się posuwającej. Stanęła na równe nogi, zawstydzona, że ją w tak zdesperowanej postaci spotkano i wpatrując się, rzekła:

— Ach, mój Boże, to pan, panie Janku? — Serce jej bić przestało. — Jakże mnie pan przestraszył dodała ciszej. — Cienie kaplicy pokrywały jej bladość.

— Przepraszam bardzo — powiedział łagodnie — przechodziłem właśnie tędy i widząc panią wchodzącą, otwarłem drzwi, gdyż prawdę powiedziawszy, szukałem cię, Biniu.

Podniosła głowę i spojrzała nań dużemi, zdziwionemi oczyma.

Nie wydawał się zagniewany, owszem, twarz jego była spokojną i zrezygnowaną, pomyślała zaraz: Już się pocieszył, już się nie martwi, tem lepiej — mój Boże!

— Przyszedłem pożegnać cię, Biniu — udaję się w daleką podróż.

— W podróż?

Spróbowała uśmiechnąć się, jak on, obojętnie, lecz było to nad jej siły. Serce jej się rozdzierało.

— Tak, w daleką podróż, do Ameryki, pan Tadeusz był z początku przeciwny temu, ale teraz pojmuje mnie i zezwala. Zresztą to tylko na trzy lata. Zdecydowałem się wczoraj ostatecznie. Jutro podpiszę kontrakt w karczmie naftowej.

Binia blada i zimna patrzała nań błędnym wzrokiem. Wyjeżdżał! To tę zapewne pomoc zsyłała jej madonna. Gdy go nie będzie, musi zrezygnować, zapomnieć!

— Przed mym odjazdem, — mówił dalej młody człowiek — chciałem się z panią zobaczyć. Czy cię to gniewa, Biniu, że przyszedłem pożegnać się z tobą.

— Gniewać, dlaczego, owszem, ładnie to z jego strony.

— Tembardziej, — ciągnął Janek — że i pani te strony opuści, idąc za mąż.

Rzuciła na niego przerażonym wzrokiem. Więc i o tem wiedział? Skądże jednak dowiedział się o rzeczy, która jest dla wszystkich tajemnicą, którą za hańbę uważała i chciałaby ukryć przed wszystkimi, a przed nim tembardziej. Więc nadeszła wreszcie ta straszna godzina, gdzie przed swym Jankiem rumienić się ze wstydu musi.

— Dziwi się pani, skąd wiem o tem? Nie trzeba mi brać za złe. Niedawno wieczorem przechodziłem koło waszego ogrodu; nim na to zwróciłem uwagę, Komar wszedł doń przez dziurę w płocie. Chciałem wychylić się i świsnąć na niego, gdy pani właśnie nadeszłaś. Nie byłaś samą. Księżyc świecił jasno. Byłem tak blisko pani, że mogłem dotknąć się twych włosów. Pojąłem zaraz, kto ci towarzyszył, gdy powiedział: Będę wyświęconym pierwszego września, zaraz potem będziemy mogli się pobrać.

Tak, przypomniała sobie. Było to zaledwie przed czterema dniami. Zdawało jej się, że słyszy jeszcze szelest suchych liści, które pies nosem poruszał, przechodząc uliczką! I nie poznała poczciwego psiny i nie przeczuła, że Janek, jej Janek był tak blisko. Milcząco wpatrywała się w niego. Tak, wiedział wszystko i nie buntował się przeciw temu i spokojnie mówił o wyjeździe do Ameryki, o opuszczenie jej w niedoli. To było okrutne, okrutne, czuła teraz, że jej nie kocha.

Gdy jednak wszystko między nimi skończone a wątła nitka wiążąca ich egzystencje zerwana, czemuż przychodził mącić jej spokój, jej, której tak trudno zdobyć się na posłuszeństwo, spełnić obowiązek, zapomnieć! O, jakżeż przeklinała to nędzne życie, które jej przyniosło łzy tylko, a świat i jej rodzina są obojętne na jej cierpienia, jakżeż nimi gardziła! Teraz oczy błyszczały jej, jak stal, zimne; usta drgały niecierpliwie, jakby chciała powiedzieć:

— I na cóż czekam, skończmy już raz. Cóż może być wspólnego między przyszłą żoną popa ruskiego i wielkim podróżnikiem?

Janek zrozumiał zapewne, gdyż był smutno zdziwiony. Może miał więcej do powiedzenia, lecz zaciśnięte usta nie rozwarły się. Rzekł krótko, podając jej rękę:

— Niech ci Pan Bóg da szczęście, Biniu.

— Dziękuję, a panu wiele powodzenia w dalekich stronach.

To było wszystko Ścisnął jej rękę i wyszedł z cerkwi.

Chwilkę jeszcze, a byłaby Binia wybuchnęła głośnym płaczem.

Oparła się znużona o drzwi przysionka i patrzała za oddalającym.

Na drodze toczył się wózek, naładowany metalowemi dzbankami zawierającymi mleko. Z tyłu uwiązano małą biało lakierowaną trumienkę dla dziecka nowonarodzonego. Dzbany srebrzyły się do słońca i chwiały za każdym ruchem wózka, mała trumienka, oblepiona srebrnym papierem, pochylała się to w tę to w ową stronę, tworząc na drodze długą srebrzystą plamę, lśniącą jak gwiazda.

W połowie drogi Janek odwrócił się i spostrzegając Binię patrzącą za nim, zawahał się chwilę, czyby nie wrócić, czyż nie mają sobie już nic do powiedzenia? Chwilkę stał niezdecydowany, a serce młodej dziewczyny biło jak młotem.

Tak, prawdziwie, namyślił się, wraca! — O Marjo, dodaj mi sił. Gdy wróci, jakżeż mu się oprzeć, jakżeż przeszkodzić, aby prawdy na mej twarzy nie wyczytał?

Wahanie Janka nie trwało długo. Postawszy chwil kilka z twarzą zwróconą ku cerkwi, zwrócił się nagle w przeciwną stronę i znikł w oddali Wózek posuwał się na szarej drodze. Tworzył już teraz tylko bladą plamkę na horyzoncie, która od czasu do czasu błysnęła zdaleka. I Janek również był tylko małym punkcikiem, a i ten zamazał się w przestrzeni

Wtenczas Binia schyliwszy głowę, pojęła, że był to jego pierwszy krok do życia, w którem już dla niej żadnego miejsca nie będzie.

Dlaczego niestety, spełniony obowiązek napełniał jej serce taką goryczą?

XIV.

Wesele! Wesele!

Dzwonki małej cerkwi dźwięczały pełnym głosem, jak w dni uroczyste. Błyszczące słońce ozłacało ziemię, a ludzie spotykający się mieli uśmiech na ustach.

— O której godzinie pochód weselny?

— Punkt o jedenastej.

— Będzie paradny, jak mi mówiono.

— Będzie mnóstwo, mnóstwo gości.

— A wiecie, że dziedzica zaproszono?

— O, dziedzic wcale nie jest dumny.

W plebanji wszystko było w ruchu. O świcie łóżka i większa część mebli została zniesiona pod dużą szopę, którą rekruci, bawiący we wsi, na ten cel postawili, natomiast długie stoły, ustawione na drewnianych nogach, napełniały pokoje z krzesłami pożyczonemi tu i owdzie... też trzeba pomieścić nietylko panów i pań ... licznego duchowieństwa, ale i wszystkie ... mitości miasteczka: p. doktora, naczelnika, ... mistrza, aptekarza, naturalnie każdego z małżonką.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

rokujący piękne nadzieje, ogólnie się podobał. Część deklamacyjną powierzono panu Wł. Janikowskiemu, który z zapałem wygłosił wiersz Lenartowicza „Orzeł" i okolicznościowy wiersz p. Ignacego Nowickiego, poświęcony cieniom lirnika mazowieckiego. Najefektowniejszym był szósty punkt programu. Pp. Bück, Charzewski, Ostrowski i Podwyszyński odegrali na 4 cytrach polonez Gregorowicza i Lohr „Rozmowę róż". Wykonanie było bardzo udatne, a oklaski zupełnie zasłużone.

Wieczorek zakończyły produkcje chóru mieszanego „Kółka" pod batutą p. Lewickiego. Publiczność zebrała się dość licznie.

W sprawie budowy cyrku czytamy w onegdajszej *Gazecie narodowej*: „Z góry się zastrzegamy, że nie o osoby nam chodzi, ale o rzecz — chodzi nam o odwrócenie ciosu, jaki zagraża naszemu teatrowi. Magistrat lwowski przed kilku dniami większością jednego głosu uchwalił udzielić koncesję na cyrk we Lwowie na przeciąg lat dwu, od 1 kwietnia b. r. począwszy. Uchwała ta, gdyby przez reprezentację miasta została zatwierdzoną, musi zachwiać egzystencją teatru naszego, zdezorganizować i zdemoralizować naszą trupę i dyrekcję, mogłaby nawet pociągnąć za sobą upadek jednej z naszych nielicznych instytucyj narodowych.

Bo przecież wszędzie, w Sejmie, czy w radzie miejskiej, czy w Wydziale krajowym, czy w prasie [illegible], zawsze się mówi o teatrze naszym jako o własności publicznej, jako o instytucji, powierzonej kontroli publicznej.

Zapominamy więc o sympatjach i antypatjach osobistych, o wadach lub błędach jednego człowieka, o jednym czy drugim dyrektorze, a stańmy [illegible] naro-dowej przeciw ciosowi, który trupa cyrkowych skoczków chce jej zadać.

Dzieje teatru naszego ostatnich lat dwudziestu zbyt żywo stoją w pamięci wszystkich, by obszernie je przedstawiać trzeba. Przecież żadnej dyrekcji o złe chęci nie można posądzać, a patrzyliśmy przecież ciągle i zawsze na szalone klęski materjalne. Towarzystwo akcyjne zbankrutowało, spółka artystów zakończyła się zupełną derutą finansową, śp. Jan Dobrzański stracił wszystko, bo dom, gazetę i wieś, którą po bracie odziedziczył, dzieci śp. Stanisława Dobrzańskiego nie mają ni centa swojego, a Barącz wyszedł z długami.

I dlaczego to wszystko? Bo wymagania naszej publiczności są coraz większe i stoją w rażącej sprzeczności z poparciem materjalnem, jakie teatrowi dajemy.

A teraz pytamy każdego nieuprzedzonego, czy godzi się, ażeby w tak trudnych warunkach, w jakich lwowski teatr egzystuje, dopuszczać konkurencję, jaką stały cyrk uczynić musi? Czy godzi się, ażeby dla umożliwienia trupie cyrkowej wywiezienia ze Lwowa kilkudziesięciu tysięcy zł. rocznie stawiać na kartę los naszego teatru, narażać byt stu rodzin, z teatru żyjących, jednem słowem, zniszczyć tę naszą instytucję narodową!

Ale i strona prawna tej kwestji jakże się przedstawia?

Przeciw udzieleniu konsensu przemawia w s z y s t k o. I tak:

a) Kilku współwłaścicieli gruntu sprzeciwia się wybudowaniu na ich gruncie cyrku, a ustawa budownicza wyraźnie żąda zgody wszystkich współwłaścicieli.

b) Rada szkolna okręgowa sprzeciwia się, by kilka kroków od szkoły był cyrk, w którym przez cały dzień odbywają się próby z muzyką cyrkową.

c) Taki budynek cyrkowy, w którym mieści się kilka tysięcy widzów, przedstawia straszne niebezpieczeństwo ognia, tem więcej, że wystarcza, by dwa sznury się przepaliły, a płótno nad cyrkiem runie na publiczność.

d) Cyrk ten ma stanąć blisko stajen artylerzyckich, magazynów wojskowych, młyna parowego Thoma i kilkadziesiąt kroków od domu kary. Co będzie w razie ognia przy silnym wietrze? Czy p. Praun przyjmuje na siebie odpowiedzialność?

e) Czyż godzi się, by muzyka cyrkowa przeszkadzała nabożeństwom majowym i nieszporom w kościele św. Anny?

Te wszystkie motywa aż nadto przemawiają za naszem zdaniem i mamy nadzieję, że ustępująca rada nie zechce zostawić nam pamiątki swych rządów, udzieleniem pozwolenia na budowę tego cyrku.

Godząc się w zupełności na te zapatrywania *Gazety Narodowej*, możemy wyrazić tylko niepłonną nadzieję, że tak sekcje, jak i rada miejska, gdzie sprawa cyrku rozwiązaną będzie, powezmą uchwały, zgodne z interesem naszej instytucji narodowej.

Wystawa krajowa. Wydział publicystyczny komitetu wystawy krajowej odbył wczoraj pierwsze posiedzenie w pełnym komplecie. Oprócz zaproszonych dziennikarzy lwowskich, przybyli: z Krakowa redaktor *Nowej Reformy*, p. P a w l i k o w s k i, prasę prowincjonalną zaś reprezentował redaktor *Kurjera Stanisławowskiego*, p. W i e r z e y s k i. Zebranie wczorajsze zagaił dyrektor wystawy, pan M a r c h w i c k i, wzywając wydział publicystyczny do ukonstytuowania się, podobnie, jak to już inne sekcje i wydziały komitetu wystawy uczyniły. W myśl propozycji p. B e ł z y, nastąpiło to w ten sposób, że przewodniczącym wybrano prezesa „Koła literackiego", p. K u b a l ę, a zastępcami przewodniczącego pp.: Platona K o s t e c k i e g o ze Lwowa, tudzież redaktora *Czasu*, Michała C h y l i ń s k i e g o, i redaktora *Nowej Reformy*, Mieczysława P a w l i k o w s k i e g o z Krakowa, sekretarzem zaś p. Tadeusza C z a p e l s k i e g o. Najważniejszym jednak był wybór referenta, w którego ręku cała praca wydziału publicystycznego ma się skupiać. Na referenta proponuje p. dr. O s t a s z e w s k i - B a r a ń s k i, na podstawie jednomyślnej zgody wszystkich kolegów, pana Liberata Z a j ą c z k o w s k i e g o. Przed przystąpieniem do wyboru zabrał głos p. Zajączkowski i oświadczył, że mandat ten trudny przyjmie, ale przedtem jeszcze prosi, by mu pozwolono wypowiedzieć kilka słów. Zadanie referenta dzieli się na dwie części: I. stworzenie biura informacyjnego. To jest rzeczą łatwą, ale mowca podejmie się tej sprawy tylko wówczas, jeżeli będzie miał pewną moralną gwarancję ze strony kolegów dziennikarzy, że gorąco tę sprawę pojmą i gorąco jej służyć będą. II. część działania będzie stanowiło zawiązanie stosunków w sprawie wystawy z dziennikarstwem zagranicznem, co już o wiele trudniejszą jest rzeczą, ale zarazem ma tę wielką doniosłość, że może się nam przydać nietylko dla samej wystawy, ale i po niej.

Przy tej sposobności oddaje mowca hołd pracy niezmordowanej i wytrwałości p. M a r c h w i c k i e g o, jako dyrektora wystawy. Takiej niezmordowanej, a ciężkiej pracy oddaje p. Marchwicki dwa lata swego życia. Nie zostawiajmyż go samego. Dziś obowiązkiem każdego obywatela, jest poprzeć te zacne usiłowania i dopomagać ze wszelkich sił do spełnienia narodowego dzieła. — Słowa te p. Zajączkowskiego przyjęto przeciągłemi oklaskami. Rozwinęła się następnie ożywiona dyskusja w sprawie akcji wydziału, która jeszcze na razie nie nadaje się do publicznego omawiania. Ostatecznie przyjęto wniosek p. Z a j ą c z k o w s k i e g o, by począwszy od maja, pierwszego tygodnia w każdym miesiącu odbywał wydział publicystyczny pełne posiedzenia. Dwa wnioski wydawcy *Gazety handlowej* p. T u s z y ń s k i e g o, odesłano do ściślejszego wydziału.

Szereg tegorocznych odczytów na dochód „Czytelni katolickiej" zakończą dwa odczyty dra Włodzimierza Kozłowskiego, posła do Rady państwa i Sejmu krajowego, które się odbędą w sali ratuszowej w sobotę i niedzielę 25. i 26 b. m. z uderzeniem godziny 4½ wieczorem. Szanowny prelegent mówić będzie o Galicji po pierwszym rozbiorze Polski.

Bilety są do nabycia w księgarni Seyfarthe i Czajkowskiego, a wieczorem przy kasie. Członkowie mogą nabyć bilety w lokalu Czytelni (Łyczakowska 3).

Składka. Na rzecz weteranów z roku 1863 nadesłała ochotnicza straż ogniowa w Horodence przez pana Wład. Koglera 10 zł.

Zarzutka i kalosze. Zarzutkę damską zostawioną na drugim koncercie Thomsona można odebrać u woźnego Tow. muzyczn. (gmach teatralny). Woźny uprasza również tego pana, który zapewne przez pomyłkę wziął cudze kalosze zamiast swoich, aby takowe odniósł. W kaloszach zabranych były podeszwy wyścielone papierem. Może to posłuży za wskazówkę.

Fundacja im. Romualda Makarewicza. Z powiatu brodzkiego otrzymujemy wykaz składek, zebranych pomiędzy członkami Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów pryw., na fundusz pamiątkowy:

Gniewosz Wład., prezes wydziału pow. 20 zł., Chmielewski Feliks, Stefanus Michał i Rzeszotarski Michał po 5 zł., zarząd dóbr Brodów 10 zł., Machnowski Bronisław, Rogowski Wład. i Barbasiewski Teodor po 3 zł., Kazecki Tomasz, Szczepanewski Józef, Mossoczy Miecz., Słotwiński Karol, Wolski Ferd. i Podolski Józef po 2 zł., Kopystyński Wład., Matwijowski Filip, Solecki Aleks., Kociubiński Feliks, Zacharków Gregorz, Draczyński Antoni, Steciewicz Piotr i Ryszpler Pol. po 1 zł., Turecki Mikołaj i Horewitz K. 50 ct., zebrano razem 75 zł. i odesłano do Banku krajowego.

Ważne zgromadzenie członków Stowarzyszenia nauczycielek odbędzie się dnia 25. marca, w sobotę o godz. 11. rano w lokalu własnym Rynek l. 10. O godz. 10. odprawi ks. dyr. Stopczyński mszę św. na intencję Stowarzyszenia, w kościele PP. Benedyktynek obrz. orm.

Koncert. We środę dnia 22. marca odbędzie się w sali Tow. „Frohsin" koncert Ricci Bernfeld, śpiewaczki dramatycznej, uczennicy konserwatorjum wiedeńskiego, ze współudziałem panów Franciszka Neuhausera, Juliusza Tennera i Maurycego Wolfstahla. Młoda śpiewaczka według zapewnień znawców, którzy mieli sposobność ją słyszeć, obdarzona wybitnym talentem muzykalnym, ułożyła stosowny program z najrozmaitszych oper starszych i nowszych, by się dać poznać szerszej publiczności.

Pogadanka treści historycznej odbędzie się we środę dnia 22. b. m. o godzinie 6. w lokalu „Czytelni dla kobiet" (ulica Hetmańska l. 6. nad cukiernią Grossa) na którą komitet Polek łącznie z Tow. oszczędności kobiet uprzejmie swoich członków zapraszają.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Już go mam!", krotochwila w 3. aktach Ryszarda Ruszkowskiego; jutro we czwartek po raz trzeci „Barbara Radziwiłłówna", opera w 4. aktach z prologiem Henryka Jareckiego.

„Już go mam" najnowsza krotochwila Ryszarda Ruszkowskiego, grana z powodzeniem w Krakowie i Poznaniu, ujrzy dziś po raz pierwszy światło kinkietów w naszym teatrze. Spodziewać się należy, że publiczność przyjmie farsę ulubionego artysty bardzo sympatycznie, tem bardziej, że jak nam donoszą, jest to rzecz bardzo wesoła, pełna werwy i humoru.

We czwartek ukaże się ta sztuka w teatrze Rozmaitości w Warszawie.

Ostatnie wiadomości.

Mniej więcej miesiąc czasu oddziela nas jeszcze od zebrania się galicyjskiego Sejmu krajowego.

Obrady jego będą i tym razem bardzo krótkie, bo w drugiej połowie maja rozpocznie się sesja delegacyj wspólnych. Trzeba więc postarać się, aby ta sesja sejmowa odzyskała wydatnością pracy to, co stracić musi na rozciągłości. Inaczej — zwłaszcza, że budżet na rok 1894 nie stanie jeszcze na porządku dziennym — trudno się spodziewać bogatszych plonów z tej wiosennej sesji, a właśnie bogactwo plonu jest najlepszym w rękach naszych argumentem w corocznie wypływającej kwestji rychłego i częstego zwoływania Sejmów krajowych.

Aby jednak ten cel, ową wydatność pracy parlamentarnej uzyskać dla sesji — pisze *Czas* — która ma trwać tylko miesiąc, potrzeba znów koniecznie, by posłowie sejmowi, zbierając się we Lwowie, byli od razu przygotowani do załatwienia większości przynajmniej spraw, mających stanąć na porządku dziennym; potrzeba, żeby prace przygotowawcze odbyły się gładko i szybko, żeby w krótkim okresie obrad, jak najsumienniej i jak najwięcej opracować i uchwalić przedmiotów.

Jeden tylko jest na to sposób, a mianowicie: Wydział krajowy, od którego w głównej mierze zależy program prac sejmowych, powinien, chociażby część projektów ważniejszych, wymagających większej w obradach staranności i dokładności, rozesłać posłom już teraz, przynajmniej na kilka tygodni przed zebraniem się Sejmu. Niewątpliwie jakiś materjał ma już Wydział krajowy przygotowany: niechże go nie chowa pod korcem, ale wydobędzie i odda posłom, którzy mają orzec o losach projektów. Inaczej — obawiamy się tego — nadchodząca sesja może dodatnio zaznaczyć się w towarzyskiem życiu stolicy kraju, ale nic więcej. A przyzna każdy, że nie o to tu idzie!

Niektóre dzienniki górno-szląskie wystąpiły z żądaniem, aby górnoszląscy członkowie centrum oddzielili się od klubu centrum i przystąpili do Koła polskiego lub utworzyli własną frakcję. Z tego powodu posłowie Letocha i Zaruba ogłaszają deklarację, w której oświadczają się stanowczo przeciw tej myśli.

Warsz. Dniewnik pisze: „Tutejsze gazety doniosły, że na kolejach południowo-zachodnich w ciągu najbliższych trzech lat mają być usunięci wszyscy urzędnicy nierosyjskiego pochodzenia. Wiadomość ta jest nieprawdziwa. W samej rzeczy był poruszony projekt uwolnienia ze służby na kolejach południowo-zachodnich wszystkich urzędników pochodzenia polskiego i żydowskiego; w interesie jednak bezpieczeństwa ruchu, ministerstwo komunikacyj wystąpiło z poważnemi objekcjami przeciwko zastosowaniu takiego projektu. Obecnie kwestję tę roztrząsa komisja pod prezydencją generał-porucznika Petrowa, towarzysza ministra komunikacyj."

Dyrektor kolei wiedeńskiej, inżynier Rydzewski, otrzymał propozycję przyjęcia posady zarządzającego kolejami skarbowemi w miejsce pułkownika Wendrycha, który został mianowany członkiem rady inżynierskiej ministerstwa komunikacji. P. Rydzewski wyjechał już z Warszawy do Petersburga.

W piątek rozpoczął się w Sofji proces przeciw Ilii Georgiewowi, którego na żądanie władz bułgarskich wydały Niemcy. Trybunałowi przewodniczy Popow, oskarża Dramow, a broni oskarżonego dr. Danew. Oskarżony pochodzi z Welesu w Macedonji i ukończył wydział prawa w Monachium. Odczytanie aktu oskarżenia trwało kilka godzin. W akcie oskarżenia podniesiono przedewszystkiem, że po ustąpieniu księcia Aleksadra rozwarła się przepaść między Rosją a Bułgarją. Zamachy rosyjskich poddanych, jak Nabokowa, Bollmanna i Kołobkowa i uwiedzionych przez Rosję Bułgarów, jak Kiszelskiego, Usonowa i Panicy powiększyły jeszcze tę przepaść. W końcu wrogowie kraju postanowili usunąć najwybitniejsze osobistości nie mogąc usunąć całej Bułgarji. Georgiew był wmieszany w zamach, który w zeszłym roku był przedmiotem procesu karnego. Akt oskarżenia żąda skazania Georgewa na karę śmierci. Zeznania przesłuchanych świadków potwierdzają wyniki zeszłorocznego procesu. Świadka L e p a u r o w a, której zeznania mają najbardziej potępiać oskarżonego, jeszcze nie przesłuchano.

Dotychczas trwa spór, kto właściwie zwyciężył przy wyborach do skupczyny i które ze stronnictw będzie miało większość. Według obliczeń stronnictwa liberalnego, ma ono posiadać 68 głosów. Natomiast stronnictwo radykalne ma posiadać 63 głosy, a stronnictwo postępowe tylko 3 głosy. W ten sposób rząd rozporządzałby nawet wtedy większością, gdyby radykali połączyli się z postępowemi. Przeciw wiadomościom o takiem połączeniu protestuje jednak *Videlo*. Rząd rozporządza jednak zawsze tylko bardzo słabą większością, a co ważniejsza, mogą radykalni każdej chwili zdekompletować skupczynę. Do ważności uchwał potrzeba bowiem obecności 69 posłów, a więc więcej niż ich liczy stronnictwo liberalne. Łatwo więc skorzystać mogą radykali z nieobecności kilku liberalnych posłów, aby przez opuszczenie sali niedopuścić do uchwały, chociażby wraz z liberalnemi pozostali w sali postępowi posłowie. O nieobecność kilku posłów znowu nie tak trudno. Są to w każdym razie nie zbyt pomyślne stosunki nie tylko dla rządu, lecz i dla kraju.

Między Stolicą św. a rządem francuskim przyszło do porozumienia w sprawie następcy kardynała Lavigerie. Rząd francuski mianowicie zgodził się na stałe udotowanie arcybiskupstwa kartagińskiego.

Intransigeant zamieścił depeszę z Berlina, donoszącą, że cesarz Wilhelm jest bardzo boleśnie dotknięty śmiercią Juljusza Ferry'ego. Manewr ten, mający na celu zohydzenie pamięci zmarłego, wywołał tu powszechne oburzenie.

Ferry pozostawił testament z grudnia 1891, r., w którym znajduje się następujący ustęp: „Pragnę być pochowany na cmentarzu w Saint Dié, skąd widać błękitne góry Wogezów i dokąd dolatują skargi zwyciężonych."

Mówią, że Constans wystąpi jako kandydat na krzesło prezydenta senatu.

Rada państwa

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 21. marca. *(Z izby poselskiej)*. Po wyborze prezydjum kontynuowano rozprawę nad ustawą finansową.

P. M a s s a r y k zaznaczywszy, że Czesi nie ustaną w walce, dopokąd nie zdobędą historycznych praw zarówno w Czechach, jak na Morawach i na Szląsku, wyrzucał następnie Niemcom, że ich liberalizm istnieje tylko dla parady. Dlaczego — pyta — nie chcecie poprzeć naszego wniosku o powszechne prawo głosowania? Dlaczego nie dacie prasie zupełnej swobody? Wracając do kwestji czesko-niemieckiej, oświadczył że pośrednictwo rządu pozostanie zawsze bezskutecznem, bo rząd wcale nie stara się na serjo o załagodzenie waśni pomiędzy narodami.

P. P l e n e r łagodnie i przeplatając komplementami, krytykuje mowę ministra Steinbacha i zwalcza myśl zaprowadzenia podatku przewozowego (*Transportsteuer*). W ogóle nie ma potrzeby wprowadzania nowych podatków, natomiast radzi zreformować niektóre, n. p. podatek od nafty. Przedłożony projekt reformy podatków nie podoba mu się. Dalej wyraża mowca radość, że jego mowa, w której poruszył możność pojednania się Czechów z Niemcami, znalazła w szerokich kołach oddźwięk; żałuje, że Młodoczesi nie chcą zrozumieć jego intencyj, dodaje jednak, że Niemcy nigdy nie uznają praw korony czeskiej. W końcu polemizuje p. Plener z antisemitami.

Po referacie p. S z c z e p a n o w s k i e g o, ustawę finansową przyjęto.

Wiedeń 21. marca. W artykule o C h l u m e t z k y m pisze Szepsa *Tagblatt*: „Nowy prezydent pod każdym względem różni się od swego poprzednika dr. Smolki. Kiedy Smolka przedstawia się jako dziecię rewolucji, jako żołnierz armji światowej wolności i jako prawdziwy mąż z ludu — Chlumetzky wyszedł specjalnie z historji austrjackiej konstytucji. To nie dziecię marca (rewolucji marcowej), ale dziecię grudnia (konstytucja). Jest on dyplomatą parlamentarnym, bojownikiem nie za wielkie ideje, ale za drobne swary o rządy partyjne, dla których zawsze ze skutkiem działać umiał. Baron Chlumetzky ma rozległe stosunki, rzecz korzystna w czasach, gdzie parlamentaryzm potrzebuje protekcji."

Wiedeń 21. marca. S m o l k a nadesłał do P l e n e r a list z podziękowaniem dla niego i jego klubu za dowody sympatji.

Wiedeń 21. marca. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu rozpoczęła się debata nad nagłym wnioskiem p. Pernerstorfera o autentyczną interpretację paragrafu 2 ustawy o zgromadzeniach.

P. L i m b a c h e r przemawiał tak przeciw wnioskom p. Winterholera, jak i p. Pernerstorfera.

W sprawie zgromadzeń p. C z a j k o w s k i oświadczył, że Koło polskie nie może głosować za wnioskiem p. Winterholera, który nie zawiera słów „geladene Gäste", *implicite* zatem każde proszone towarzystwo oddaje pod dozór policji. Koło głosować będzie za wnioskiem p. Weigla (analogicznym z wnioskiem p. Pernerstorfera).

Następnie p. P e r n e r s t o r f e r bronił swego wniosku w dłuższej mowie.

Wiedeń 21. marca. Klub młodoczeski postanowił głosować za przedłożeniem o kolejach podolskich. P. B ł a ż e k, złoży w tej mierze deklaracje. P. J a w o r s k i zawiadomiony o uchwale przez prezydjum klubu, złożył serdeczne podziękowanie. Jedynie p. V a s z a t y we własnem imieniu oświadczył się przeciw.

Wiedeń 21. marca. P. C h l u m e t z k y złożył urząd członka prezydjum klubu lewicy. W piątek zbierze się sesja w celu przeprowadzenia wyboru delegacyj.

Wiedeń 21. marca. Półurzędowa *Stara Presse* podnosząc w swoim artykule wstępnym wybór prezydentów izby posłów, zajmuje się głównie wyborem Chlumetzky'ego na prezydenta i wychwala zalety jego osobiste i polityczne.

W końcu pisze *Stara Presse* co do wyboru prezydentów, że walka o posadę drugiego wiceprezydenta była w gruncie rzeczy walką przeciw lewicy, a jednakowoż wybrany został p. Madeyski, na którym ciężył zarzut, że bardziej sprzyja lewicy, niż kontr-kandydat Abrahamowicz.

Także *Deutsche Ztg.*, urzędowy organ lewicy, zowie p. Madeyskiego liberalnym, życzliwym dla Niemców Polakiem.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 21. marca. Z S t e i n a m a n g e r dochodzi do *N. Wr. Tagblatt* pogłoska, jakoby z okazji manewrów jesiennych w edenburskim komitacie nastąpić miał zjazd cesarza austrjackiego z niemieckim i z carem.

Paryż 21. marca. W procesie panamskim kończy się dziś przemowa ostatniego z rzędu obrońcy.

Paryż 21. marca. Z powodu pogrzebu F e r r y'e g o wszystkie szkoły będą zamknięte.

Paryż 21. marca. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciwko dyrektorowi dziennika *Bataille* L i s s a g o r a y'o w i, któremu A n d r i e u x wytoczył proces o obrazę czci. Lissagoray twierdził bowiem, iż Andrieux wyzyskał mandat poselski w pewnym wypadku dla osobitego celu. Rozprawa wypadła dość kompromitująco dla skarżącego i Lissagoray został uwolniony.

Rzym 21. marca. W izbie przedłożył rząd dokładne cyfry co do strat, spowodowanych przez oszustwa *Banca romana*. Deficyt kasowy wynosi 38 i pół miljona, bezprawnie wydane bilety bankowe 64 milj. Nadto weksle w portefelu banku są po większej części bezwartościowe. W banku narodowym złe weksle wynoszą 44 milj., w banku sycyljańskim 12 milj.; bank neapolitański traci w wekslach i złych hipotekach około 60 milj.

Berlin 21. marca. W izbie zaprzeczył C a p r i v i pogłosce, jakoby rokowania traktatowe z Rosją zostały zerwane.

Sofja 21. marca. Profesorowie B i l r o t h i P o l l i t z e r skonstatowali wyleczenie księcia z choroby uszu. Została jednak jeszcze silna newralgja.

Wiedeń 21. marca. Po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 349·75; węg. kredyty 409·25; anglosy —·—; laenderbanki 244·90; sztadbany 313·75; lombardy 109·50; elbethale 244·—; tytoniowe —·—; alpiny 60·25; renta majowa 98·30; węg. złota 115·80; austr. koronowa —·—; węg. koronowa 95·30; tureckie losy 50·80.

Berlin 21. marca. Giełda wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. W i e n e r P a r i t ä t.) Kredyty 183·—(348·95); lombardy 50·60 (1·—); węg. renta złota —·—; ruble — — (·—).

Wiedeń 21. marca. Hrabia Clary wysłał do redakcji *Vaterlandu* pismo, w którem oświadcza, iż arcybractwo św. Michała wcale nie zamierzało urządzać pielgrzymki członków arcybractwa do Rzymu. Arcybractwo zajęło się wprawdzie urządzeniem pielgrzymki, ale dziś, gdy już układy z kolejami żelaznemi zostały zupełnie ukończone, tworzy pielgrzymka austrjacka zupełnie odrębne przedsiębiorstwo, z arcybractwem nie stojące w żadnym związku. Pielgrzymi ci, wybiorą ze swego łona komitet, który stanie na czele pielgrzymki i ją do Rzymu poprowadzi.

Budapeszt 21. marca. Dr. S m o l k a nadesłał na ręce hr. Z i c h y podziękowanie za telegram posłów węgierskich.

Budapeszt 21. marca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uderzała opozycja gwałtownie na byłego prezesa ministrów Kolomana Tiszę i podnosiła przeciw niemu tak ostre zarzuty, że zażądano, aby dla rozpatrzenia ich zwołać tajne posiedzenie sejmu. Stronnictwo liberalne zebrało się po posiedzeniu sejmowem i urządziło Tiszy owację. Prezes ministrów, p. Weckerle, wyraził się z najwyższem uznaniem o Tiszy i jego niespożytych zasługach. Także p. Csernatony i prezes klubu liberalnego zapewniali Tiszę o przywiązaniu i szacunku całego stronnictwa. Wobec tego, że stronnictwo liberalne dało Tiszy taką satysfakcję, odstąpiono od zamiaru zwołania tajnego posiedzenia sejmu.

Berlin 21. marca. W parlamencie niemieckim przy trzeciem czytaniu budżetu zabrał wczoraj głos rektor Ahlwardt i omawiał swój proces ostatni. Fabrykantowi Loewemu zarzucił Ahlwardt, że przesłuchany w tym procesie, jako świadek, złożył fałszywą przysięgę. Przewodniczący udzielił rektorowi Ahlwardtowi za to nagany.

Kanclerz Caprivi oświadczył, że ubolewa nad tem, iż przez szacunek dla parlamentu nie może słów Ahlwardta określić tak, jak na to zasługują. Bądź co bądź, nie potrafi Ahlwardt nigdy zachwiać powagi zarządu armji i władz sądowych.

Minister wojny odpierał zarzuty przytoczone przez Ahlwardta i oświadczył, że karabiny, dostarczone przez fabrykę Loewego, są pod każdym względem zdatne do wojny.

Rzym 21. marca. Wczoraj pękła na dziedzińcu pałacu Marignoli, koło kawiarni Aragno, w najludniejszej części miasta bomba. Wokoło wszystkie szyby wyleciały. Trzech deputowanych, którzy z pobliskiej restauracji wychodzili, zdołali się jeszcze wczas na bok usunąć, zostali jednak na ziemię rzuceni.

Paryż 21. marca. Na poufne zebranie ligi katolickiej w Roubaix wtargnęli socjaliści, którzy stół prezydjalny opanowali i krucyfiks na ziemię strącili. Trzy socjalistki objęły prezydjum. Powstała okropna wrzawa, socjaliści rzucali stołkami, wreszcie się katolicy usunęli. Kilka osób jest rannych i kilka aresztowanych. Całe miasto wzburzone.

Bruksela 21. marca. Na walnem posiedzeniu rady stronnictwa robotniczego uchwalono ponownie, wyprawić natychmiast strejk powszechny w razie, gdyby konstytuanta odrzuciła powszechne głosowanie, albo je tylko z ograniczeniami dopuściła.

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń, dnia 21. Marca 1893 r. (godz. 2 min. 30 po południu)

	dzisiejszy	poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	61	58 90
„ węgierskie banku kredytowego	4 5	406 —
„ Banku anglo-austrjackiego	1 8 —	58 5
„ Unionbanku	262	267 —
„ kolei Karola Ludwika	1 0	[illegible] 0
„ kolei północnej	285 2	285 2
„ kolei południowej (Lombardy)	1 0	108 56
„ kolei państwowej	3 5 75	3 5
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	166 75	161 —
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	180 —	178 5
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	81 —	181 5
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	—	—
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	243 —	4 50
Losy regulacji Cisy		
Akcje Banku dla krajów koronnych	244 90	2 5 —
Renta węgierska złota 4-proc.	75	115 80
Akcje Bankvereinu	2 40	2 5
Rosyjski rubel papierowy	127 3	2 50
Losy [illegible] węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	349 75	—
Renta koronna austr.	—	—
Renta koronna węg.	—	—
Napoleondory	9 64	—

Berlin, dnia —. Marca 1893 r. (godz. — min. — po południu).

	dzisiejszy	poprz.
Rosyjski rubel papierowy	—	
Akcje austrjackie kredytowe	—	
Akcje kolei Karola Ludwika		
Austrjackie banknoty	—	
Akcje kolei południowej (Lombardy)		—
Rosyjska pożyczka wschodnia	—	

TEATR HR SKARBKA.

Dziś:
Po raz pierwszy
Już go mam!
krotochwila w 3. aktach Rysz. Ruszkowskiego.

OSOBY:

Wiktor Paczyński, doktor medycyny i profesor	Woleński
Zuzanna, jego żona	Stachowicz
Wanda, siostra Zuzanny	Czaplińska
Leokadja, ich ciotka	German
Leon } rodzice doktora	Szobert
Dorota } rodzice doktora	Cichocka
Rafał, brat Doroty	Zboiński
Edward	Żelazowski
Adolf	Kliszewski
Trulski	Feldman
Albin	Trapszo
Kozik, asystent doktora	Walewski
Antoni } służba doktora	Stróżewski
Józef } służba doktora	Kiernicki
Jędrzej, służący Leona	Nowicki

Oświetlenie elektryczne.

Jutro po raz trzeci: **„Barbara Radziwiłłówna"**, opera w 4 aktach z prologiem Henryka Jareckiego, libretto podług Magnuszewskiego opracował * * *.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu

Łapki na szwaby (nie zwodne w skutku), sztuka zł. 1·—, poleca Piotr Carrząstowsk, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 1

Służącego sklepowego potrzebuje Zakład mundurowania przy ulicy Kopernika l. 9. 220

Ekspedytora poszukuje urząd pocztowy w Słotwinie obok Brzeska. 222

Parcelacje pod budowę na sprzedaż przy ul. Sadownickiej l. 15. Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata dra Rogalskiego, ul. Karola Ludwika 1. 212

Grunt pod budowę do sprzedania. Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 161

Tutki cygaretowe nieklejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Rodowita Francuska poszukuje miejsca pod adresem: T. K. ulica Kaleeza l. 6, u dozorcy domu. 217

Poszukuje się praktykanta do handlu. Wiadomość: Centralne Bió o Ogłoszeń. Lwów, Kopernika 11.

Osoba biedna, cierpiąca, prosi pań dobroczynnych i szanownych panów czytelników o pomoc i składkę, na podróż do Francji. Adres: Z. L. w Administracji „Dziennika Polskiego".

Premiowane własnych zbiorów wina Hegyalja, Tokajskie beczkami z Mady, butelkami we Lwowie nabywać można u właścicielki Wnej *Anny Neupauer,* ul. Kochanowskiego 6. Listy dziękczynne **wysokich osobistości do odczytania** — odchodzą do Prus am Cu'ensee, Wiednia, Paryża itd. **i są ordynowane przez najpierwsze powagi lekarskie.** 18

Poszukuje się wspólnika do korzystnego interesu egzystującego od lat 15-tu z kapitałem 2000 do 3.000 zł Zgłoszenia pod Z. W. poste rest. Lwów.

Oficjalista z dobremi i długoletniemi świadectwami i poszukuje posadę ekonoma albo pisarza w większym skarbie

Młody człowiek, zdolny kursor z kaucją 50—100 zł. i wyżej poszukuje zajęcia. Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Dziennika Polskiego".

Leśniczy z egzaminem rządowym, teoretycznie i praktycznie wykształcony, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacją, obecnie na posadzie, chce zmienić służbę z dniem 1. lipca 1893. Adres: P. P. 1893, poste restante Świrz koło Bóbrki. 219

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Piekarska 21, dwa pomieszkania po 3 pokoje z kuchniami. 207

Pokój wynajmnie ulica Kampiana, liczba 5. 221

Młody człowiek

kawaler, znający gospodarstwo rolne, obeznany również z robotami ziemnemi, przy różnych budowach, prócz tego znający buchhalterje pojedynczą i podwójną, szuka odpowiedniej posady zaraz. Zaskawe zgłoszenia proszę „Praca" poste restante Stryj.

Nauczyciela

domowego dla dwóch chłopców z. 3 i 1. normalnej, poszukuje Maks Burg, rządca dóbr Łunianki, poczta Zbaraż. Warunki: 12 zł. miesięcznie, utrzymanie, osobny pokój, domowa pieczołowitość. 1413 1—?

Państwo Jastrząbka pod Czarną rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją.

Sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane.

Nasiona świerka za funt ½ klgr. 1 zł
Sadzonki sosna 1 i 2 let. silna po 45 ct. 1 90 ct.
Sadzonki świerk 2 let. silna po 80 ct. olszyna 2 let. 1 zł. 80 ct.

1339 **Za 1000 sztuk.** 1—3

STARY!

Założony w 1870 roku wyłączny handel herbaty J. WOHLA

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6,

poleca Szanownej Publiczności **naporędzinową doskonałą herbatę** chińską, rosyjską i angielską.

Zamówienia uskutecznia się sumiennie, spiesznie, franko opakowanie.

ZAKŁAD OGRODNICZY KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO

1353 **we Lwowie, przy ulicy Krzyżowej l. 16.** 1—?

Poleca P. T. Szanownej Publiczności:

Drzewa i krzewy owocowe. Drzewa i krzewy iglaste i liściaste do obsadzania parków i ogródków spacerowych. Róże wysoko i niskopienne. Sadzonki szparagowe. Tudzież Rośliny ciepło i zimnoszklarniowe dekoracyjne salonowe, jakoteż BUKIETY i WIEŃCE z żywych i suszonych kwiatów.

Meble dla młodych małżeństw

dla pańskich i mieszczańskich pokojów mieszkalnych do najpiękniejszych i dworków w centralnym składzie sprzedaży miejskiego stolarza i tapicera **J. G. M. L. Frauka we Wiedniu, Krug ratrasse 5, St. Pöltnerhof.** — Album meblowe wraz z cennikiem za złożeniem zł. 1·50 franco. 226 1—3

GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE

we Lwowie, ul. Jagiellońska, l. 3,

poleca

Nawozy sztuczne

po cenach fabrycznych

z gwarancją zawartości składników chemicznych.

Maszyny rolnicze,

sprowadzane z fabryk pierwszorzędnych,

wyrabiających

tylko specjalne rodzaje

maszyn rolniczych. 1274 1—2

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890 r.** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1006 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Już 1. kwietnia! 300.000 guldenów do wygrania.

Wied. komunalne promesy po zł. 3¼ i 10 ct. stempel.

Główna wygrana **200.000** guldenów w. a.

Promesa Cisy po 2 zł. i 50 ct. stempel.

Główna wygrana **100.000** guldenów w. a.

— Obie razem tylko 6 guldenów. —

Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany „MERCUR"

WIEDEŃ **I. Wollzeile 10. Mariahilfestrasse 74 B.**

Ubezpieczenie przeciw stratom z wylosowania.

Ceny taryfowe z 1. kwietnia!

	Premia	Strat z kursu	
Wied. komunalne Losy	.40	za sztukę	zł. 45
Losy Rudolfa	.40	„ „	„ 15
4% losy Cisy	.30	„ „	„ 27
6% Z glugi Dunajowej prior.	3	„ „	„ 15
5% Pragskiej Industrj. żelaznej	.40	„ „	„ 5
5% Themes-Beguthal Wassereg	.05	„ „	„ 6
4½% Węg. kolei państw. w sr brze	.05	„ „	„ 3·50
4½ Oblig. węg. kasy oszczędności	.05	„ „	„ 2·50



SKŁAD KAWY

Artura Kościckiego

pod godłem 1071 1—?

„SYRIUSZ"

we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 11,

wchód także z ulicy Ciechej

poleca tylko **najlepsze gatunki** po cenach hurtowych.

Ceylon, Mokkę i Amerykańską.

Bolesław Cybulski

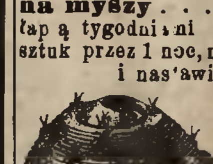
1394 **we Lwowie** 1—8

przy placu Marjackim, l. 5, poleca **nożyce „Rapide"** do strzyżenia bydła zł. **1·85. Maszynki** uniwersalne do tarcia migdałów, orzechów, bułek i t. p. zł. **1·60.**

Automat. Łapki masalne

na szczury . . . . zł. 2·—
na myszy . . . . „ 1·50

łapią tygodniami bez nadzoru 20 do 50 sztuk przez 1 noc, nie pozostawiają odoru i nastawiają się same.



Eclipas najlepsze w świecie **łapka na szwaby.**

Łapie do 1000 sztuk szwabów, moskali i robactwa kuchennego w jednej nocy. Sztuka po zł. 1·20. Radykalne wyniszczenie ogólnie gwarantowane. Tysiące uznań. Rozsyłka za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy lub za pobraniem przez *Leopolda Epsteina,* Berno (Brünn).



Wyroby nożownicze z fabryk swoich krewnych w Anglji Geo Hides & Son znakomite, w największym wyborze: **Noże stołowe** tuz. par w jelenim rogu po zł. 8·50, w rogu bawolim, hebanowe w białej kości — Niemieckie z niklowanemi rączkami od zł. 7. — **Noże do chleba,** angielskie, po ct. 85, zł. 1·20 i wyżej. — **Noże do tranżerowania** i szynek od 90 ct. **Korkociągi** od 20 ct. z biaszkami prawdziwe patentowane po 95 ct. **Maszynki do trzymania szynek** od zł. 3·— **Maszynki uniwersalne do tarcia** doskonałe po zł. 1·70. **Maszynki amerykańskie do lodów** na litr. 2, 3, 4, po zł. 5·50, 6·50 i 7·50. **Tortownice** ze stalowej blachy, cynowane. **Sita włosiane** poczwórne po zł. 1·—, 1·40 i 1·60, z drutu mosiężnego od 70 ct. — poleca 1414 1—4

ANTONI HALSKI

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH.

Lwów, plac Marjacki, l. 9.

Leśniczy egzaminowany,

kawaler, lat 27, z dobremi świadectwami poszukuje posady, obeznajomiony jest i z gospodarstwem rolnem. Łaskawe zgłoszenie pod adresem: Obszar dworski Skawce. Poczta Mucharz. Powiat Wadowice. 1352 1—4

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—?

Choroby piersiowe,

Kaszel wszelkiego rodzaju,

jakoteż wszelkie katarralne przypadłości tchawicy, krtani, płuc, a dalej **trudności oddechowe, wąskość piersi, astma, zaflegmienie, kaszel silny i koklusz, łaskotanie w gardle,** początek **tuberkulozy** usuwa się szybko i najlepiej z pomocą od lat wielu jedynie uznanego środka, sporządzonego podług lekarskich przepisów i zalecanego przez lekarzy: **Św. Jerzego herbaty** w pakietach po 50 ct. i **Św. Jerzego proszku kataralnego** w pudełkach po 50 ct wraz z 1 karskim przepisem użycia. Skutek widomy już po kilku dniach. Mniej niż dwu pakietów nie wysyła się. Przy przesyłkach pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia należy adresować wprost do **apteki pod świętym Jerzym we Wiedniu, V/₂ Wimmergasse 33.** Główny skład dla Galicji w aptece *Piotra Mikolascha,* we Lwowie.

Sadzonki, nasiona leśne i drzewka ogrodowe

starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

Leśnictwo Zassów pod Czarną.

Sadzonki leśne

Cena za 1000 sztuk.

Sosna zwycz. 1 i 2 let.	po 50 ct. i 1	zł.
„ czarna „	„ „ „ „	„
„ ameryk. 2 let „	„ „ 3·50	zł.
Świerk 2, 3, 4 i 5 let.	po 1, 1·50, 2, 2·50	„
Modrzew 2, 3 i 4 let.	„ 2, 2·50 i 3·—	„
Olcha 2, 3 i 4	„ „ 2·50, 3 i 3·50	„
Brzoza 2, 3 i 4	„ „ 2·50, 3 i 3·50	„
Jasion 1 rocz. 8—15 cm.	3·50	„
Jawor 1 rocz. 10—25 cm.	4·—	„
Klon 2 let. 25—40 cm.	6·—	„
Akacja do 30—5 — 80—100 cm.	2, 2·50, 3, 4 zł.	
Crategus (na żywopłoty) 15—30, 25—40 cm.	8, 10 zł.	

Nasiona

Cena za funt = ½ klgr.

Sosna zwyczajna	1·60	zł
„ czarna	1·10	„
„ amerykańska	4·—	„
Świerk	1·10	„
Modrzew	2·—	„
Akacja	—·30	ct.
Brzoza	—·40	„
Olcha	—·50	„
Jasion	—·30	„

Dostawa do kolei darmo, a woreczki na nasiona i za opakowanie sadzonek liczy się własne koszta.

Drzewka ogrodowe

Cena za 100 sztuk.

Dziczki jabłoń	25—5 cm.	1 zł.
„ gruszek	15—25	1 „
Leszczyna gat. wyb.	25—50 cm.	4 „
Porzeczka aut. szedka szer.		6 „
Lipa szerokol.	25—50 cm.	4 „
Kasztan zwycz.	25—50 cm.	4 „
Cierń Chrystusa	70—100 cm.	4 „
Wiąz	70—100	4 „
Jasion	100—140	4 „
J.wor	100—140	6 „
Klon	100—140	6 „
Akacja	180—150	3 „

Mniej jak 10 sztuk z jednego gatunku nie sprzedajemy, a niżej 100 sztuk nie wysyła się.

Świerki sosny od 100 do 140 cm. po 30 ct. za sztukę.

W razie łaskawego zamówienia upraszamy o podanie poczty i stacji kolei.

Z wysokim szacunkiem

Zarząd leśny w Zassowie pod Czarną,

o. p. Zassów, st. tel. Czarna.



Clayton & Shuttleworth

Lwów, ulica Grodecka 22. 1238 1—2

polecają na zbliżający się sezon wiosenny

swój obficie zaopatrzony skład

pługów, bron, walców, siewników i t. p.

znanych ze znakomitego wykonania i doskonałej konstrukcji.

Naprawy wykonują jak najlepiej i najtaniej.

Ilustrowane cenniki i katalogi na żądanie gratis i franco.



Fabryka dla oświetlenia elektrycznego i przenośni siły.

Kremenezky, Mayer & Comp.

w Wiedniu, IX. Leveringasse Nr. 9.

Ilustracja dla urządzeń oświetlenia elektrycznego o lampach żarowych i łukowych. Wykonanie **Urządzeń centralnych** dla miast. **Przenośni siły (koleje elektryczne).** Fabrykacja **LAMP ŻAROWYCH** o każdem natężeniu, każdej sile świec i każdem urządzeniu. — Wyjaśnień udziela się z całą gotowością i wypracowuje kosztorysy.

601 1—3

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 0·2 1—3

Najwydatniejsze i prawdziwe Saateckie sadzonki chmielu z miasta Saazu i goldbachthalskiego okręgu chmielowego

są do nabycia za 1 000 sztuk (loco Saaz) po 8 zł. tylko najlepsze przez **„Saazer Hopfen & Brauer Zeitung" w Saaz Nr. 75 (Czechy).**

Uprasza się o rychłe łaskawe zlecenia. Gatunek sadzonek liczy się po cenie własnego kosztu. 1343 1—3

Fabryka świec woskowych i blichownia wosku FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek liczba 45

poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najlepiejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłóg

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała. — Nr. 1 jasno-żółta. — Nr. 2 jasnowa. — Nr. 3 orzechowa. — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

UWAGA. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo lichych naśladownictw mojej masy do podłóg, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz tak i zupełnie nie do użycia; przestrzegam więc przed zakupnem takowych. 1319 1—?

Piękne wzory dla prywatnych odbiorców gratis i franco. Bogate wzory, jak niebywało, **dla krawców** niefrankowane. Nie daję opustu od 20, 30 i 40 guldenów za metr, ani żadnych podarków krawcom, jak to się u konkurencji na koszt ostatniego odbiorcy dzieje, lecz mam tylko **stałe i netto ceny,** aby każdy **prywatny odbiorca dobrze i tanio** kupował. Dlatego upraszam tylko moich **ksiąg wzorów** żądać. Także ostrzegam przed **podwójnem zażaleniem** cen u konkurencji.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla wysokiego **kleru,** przepisowe materje na **uniformy c. k. urzędników,** oraz dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, liberyjne, sukna bilardowe i na stoliki do gry, Lodes,** także **nieprzemakalne na kurtki, materje do prania, płaty podróżne** od 4—16 zł. — Kto chce mieć niskie wartości, **prawdziwe, trwałe, czysto wełniane,** a nie tanią szmatę, która każdy krawiec **w pośrednictwie** sprzedaje, a które nie warta **nawet zapłaty krawca,** niech się zwróci do firmy: 110 1—14

JAN STIKAROFSKY w Bernie (Manchester austrjacki).

Największy skład fabryczny sukna w wartości pół miljona zł.

Aby sobie przedstawić wielkość i solidność, oświadczam, że moja ręka jednoczy największy w **Europie eksport sukna, fabrykację** kamgarców, **dodatków krawieckich i introligatorskich,** tylko dla własnych celów. Aby się o wszystkiem powyższem przekonać, zapraszam P. T. Publiczność, gdy jej się sposobność nadarzy zwidzić ogromne przestrzenie mego **zakładu przedaży,** zatrudniającego 150 ludzi. **Rozsyłka tylko za pobraniem!** Korespondencje w językach: niemieckim, czeskim, węgierskim, polskim, włoskim, francuskim i angielskim.

Tylko Jagiellońska, l. 2.

Wielki transport gotowych sukień męskich i dziecinnych

nadszedł do znanego z dobroci i taniości składu

Wiktora Tiringa i Braci z Wiednia

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 2, naprzeciw kasy Oszczędności.

Wielki wybór ubiorów wizytowych i salonowych.

1349 1—4 (Lwów „Impressa").

Tylko Jagiellońska, l. 2.

Apteka „zum goldenen Reichsapfel" J. PSERHOFER'A w Wiedniu I Singerstrasse Nr. 15.

Pigułki czyszczące krew, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na to nazwisko najzupełniej, gdyż w istocie jest wiele chorób, w których pigułki te znakomicie działają. Od wielu dziesiątek lat są pigułki te w powszechnem użyciu, od wielu lekarzy ordynowane i mało jest rodzin, u których by brakło przynajmniej małego zapasu tego znakomitego środka domowego.

Cena tych pigułek: **1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 paczka z 6 pudełkami 1 zł. 5 ct.** w razie niefrankowanej posyłki za pobraniem **1 zł. 10 ct.**

W razie nadesłania gotówki kosztuje wraz z opłatą posyłki: 1 paczka pigułek 1 zł. 25 ct., 2 paczki 2 zł. 30 ct., 3 paczki 3 zł. 35 ct., 4 paczki 4 zł. 40 ct., 5 paczek 5 zł. 20 ct., 10 paczek 9 zł. 20 ct. (Mniej jak jednej paczki nie wysyła się).

Uprasza się wyraźnie żądać: „J. Pserhofer'a Pigułek czyszczących krew"

i należy uważać, ażeby napis na denku każdej szkatułki zawierał na przepisie użycia podpis **J. Pserhofer** w kolorze **czerwonym.**

Balsam na odmrożenie **J. Pserhofera** 1 tygielek 40 ct., z przesyłką pocztową 65 ct.

Sok z babki na katar, chrypkę, koklusz itd, flaszeczka 50 ct.

Amerykańska maść na podagrę 1 zł. 20 ct.

Proszek przeciw poceniu się nóg cena pudełka 50 ct., z przes. opłac. 75 ct.

Balsam na wole 1 flakon 40 ct., z przes. opł. 65 ct.

Esencja życia (krople pragskie) na zepsuty żołądek, złe trawienie i t. d., 22 ct.

Angielski balsam cudowny 1 flaszka 50 ct.

Fiakier Pulver na kaszel i t. d., 1 pudełko 35 ct., z przesyłką opłaconą 60 ct.

Pomada tannochinowa **J. Pserhofera,** najlepszy środek na porost włosów, 1 puszka 2 zł.

Plaster uniwersalny prof. **Steudla,** 1 tygiel 50 ct., z przes. opłac 75 ct.

Przeczyszczająca sól uniwersalna A. W. **Bulricha.** Znakomity środek domowy na wszelkie skutki złego trawienia 1 pakiet 1 zł.

Prócz wyż wymienionych preparatów znajdują się jeszcze na składzie wszystkie w austrjackich dziennikach ogłaszane krajowe i zagraniczne specjalności farmaceutyczne a wszelkie na składzie nie znajdujące się artykuły, bywają na żądanie najtaniej dostarczone. 403 1—5

Wysełki pocztą wykonuje się najszybciej za przysłaniem gotówki, większe zamówienia też za pobraniem.

Przy poprzedniem przysłaniu gotówki (najlepiej za przekazem) jest porto znacznie tańsze, jak za pobraniem.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca

- 4½% **listy hipoteczne,** 1010 1—?
- 5% **listy hipoteczne premjowane,**
- 5% „ „ **bez premji,**
- 4½% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
- 4½% „ **Banku krajowego,**
- 4½% **pożyczkę krajową galicyjską,**
- 4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
- 5% „ „ **bukowińską,**
- 4½% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
- 4½% „ **propinacyjną węgierską,**
- 4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.